

KONKRETY

nr 47

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 390)

23 LISTOPADA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

● ZBLIŻENIA:

ŚCINAWA-str. 4

● „DALI Z

SIEBIE WSZY-

STKO"-str. 6 ●

TRANZYSTOR

W DŻUNGLI-

-str. 10 ● NIE

MA WINNYCH?

-str. 12 ●

Na zebraniu przed wyborami do rad narodowych rolnicy z Jakuszowej wystąpili z wnioskiem: Wyremontować drogę łączącą wieś z trasą Jawor — Jelenia Góra.

Droga jest krótka — 1 km. Ale zniszczona. Pięć lat temu przy jej budowie nie pomyślano o odpływie wody i teraz po każdym deszczu zamienia się w strumień. Droga jest ważna. Tędy dojeżdża do Jakuszowej PKS. Kursuje ciężki transport leśny, kombajny, traktory i samochody spółdzielni rolniczej i rolników indywidualnych.

Strona 13

obietnica

Grzegorz Chmielewski

Doroczny, tradycyjny plebiscyt barbórkowy Rady Współdziałania Związkowego KGHM w Lubinie, Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu i redakcji tygodnika „Konkrety” rozstrzygnięty!

Po obliczeniu wszystkich kuponów plebiscytowych jury wydało następujący werdykt:

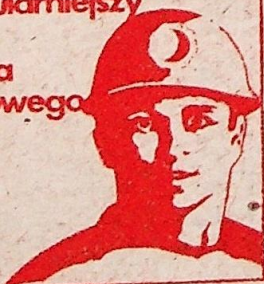
Zaszczytne miano NAJPOPULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 1979 zdobył RYSZARD SKAŁA (zastępca sztygara oddziałowego do spraw maszynowych w ZG „Polkowice”). Drugą lokatę uzyskał JÓZEF MIKOŁAJCZYK (górnik przodowy ZRG KGHM). Trzecie miejsce zajął WŁADYSŁAW OSIP (górnik strzałowy ZG „Rudna”).

Kolejne miejsca zdobyli: STANISŁAW SŁABIAK (górnik rabunkarz ZG „Konrad”), WIEŚLAW GRABOWSKI (operator maszyn ciężkich ZG „Lubin”), BRONISŁAW PAWŁOWSKI (sztygar objazdowy PBKR Częstochowa) i WOJCIECH PRZEGALIŃSKI (górnik przodowy w PBKR Lubin).

Wśród Czytelników, którzy nadesłali swe głosy rozlosujemy wartościowe nagrody rzeczowe. Wyniki losowania ogłosimy wkrótce.

Zwycięzcę tegorocznego, siódmego już plebiscytu — Ryszarda Skalę prezentujemy na stronie 5.

najpopularniejszy
górnik
zagłębia
miedziowego
1979



W Legnicy odbyła się 20 bm. ogólnopolska inauguracja XIII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka 1979”. Relację zamieszczamy na str. 8—9.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONFERENCJA TYGODNIA

● **KONFERENCJA PRASOWA Z UDZIAŁEM SEKRETARZA KW PZPR TOW. MARIU KUSTASZ** i wojewody legnickiego tow. Ryszarda Romaniewicza odbyła się w przeddzień Ogólnopolskiej Inauguracji XIII Dni Książki S-P w Legnicy. Obecni byli dziennikarze z całego kraju i przedstawiciele księgarstwa i wydawnictwa. Mówiono o dorobku i problemach województwa legnickiego, a także o polityce wydawniczej.

● **TOW. LESZEK BEDNARSKI** — I zastępca prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” w towarzystwie dyrektora Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego Zbigniewa Kawałca spotkał się w ub. wtorek z kierownictwem redakcji „Konkretów”, interesując się przede wszystkim warunkami pracy zespołu redakcyjnego i perspektywami rozwoju pisma. W spotkaniu wziął udział dyrektor Oddziału Legnickiego PUPiK „Ruch” Hieronim Słowik.

● **JUŻ PO RAZ CZWARTY OBRAĐOWAŁ W NASZYM WOJEWÓDZTWIE SEJMIK WYNAŁAZCZOŚCI** (Lubin, 19 bm.), którego organizatorami byli WKtIR i WRZZ. Uczestniczył w nim sekretarz KW PZPR w Legnicy Jan Biłnek oraz przewodniczący WRZZ Piotr Czaja. Podsumowano dotychczasowe osiągnięcia wynalazców i racjonalizatorów woj. legnickiego i wytyczono kierunki pracy na rzecz postępu techniczno-ekonomicznego i rozwoju ruchu dobrej roboty. Tematem dyskusji prowadzonej w grupach problemowych była eliminacja szczególnie uciążliwych prac ręcznych w różnych gałęziach gospodarki naszego województwa.

Sejmikowi towarzyszyła wystawa najlepszych rozwiązań i projektów technicznych. Wyróżniającym się wynalazcom i racjonalizatorom wręczono karty dokonania i karty osiągnięć racjonalizatora.

● **W OBRADACH MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI ARCHEOLOGICZNEJ NA TEMAT „METALURGIA MIEDZI I BRĄZU W ŚRODKOWEJ EUROPIE W II POŁOWIE PIERWSZEGO TYSIĄCLECIA P.N.E.”** (Legnica, 13—17 listopada) uczestniczyli przedstawiciele NRD, Czechosłowacji, Austrii, RFN i Polski. Wygłoszono kilkanaście referatów, które dotyczyły głównie niezwykłych odkryć w Grzybianach w woj. legnickim. Odkrycia te umożliwią lepsze poznanie hutnictwa metali kolorowych. Wykopiska w Grzybianach, które odsłoniły bardzo dobrze zachowane szczątki związane z przetopem miedzi i stopów, są rangi europejskiej. Część referatów poświęcona była również historii technologii brązu oraz współczesnym, laboratoryjnym metodom otrzymywania brązu. Naukowcy uczestniczyli także w sesji wyjazdowej do Głogowa, gdzie spotkali się z załogą huty „Głogów”.

● **ZA SZCZEGÓLNE OSIĄGNIĘCIA** w szerzeniu idei Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w województwie legnickim trzynastu osób otrzymało odznaki „Zasłużony działacz Frontu Jedności Narodu”. Są to: Stefania Mojszczak, Janina Szudrawa, Irena Lieni, Franciszka Sliwińska, Teresa Mularczyk, Lucyna Krawczyk, Józef Dolhań, Zofia Dzięziół, Zdzisława Jaworska, Maria Frątczak, Teresa Preiss, Irena Lachowicz i Eugeniusz Gławenda.

● **I MIEJSCE WE WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY** w województwie legnickim już po raz trzeci zajęła Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Prochowicach. Prochowicka SKR zakwalifikowała się także do drugiego etapu V ogólnopolskiego konkursu „DO-RO”.

WYBORY W PARTII

PIERWSI DELEGACI NA ZJAZD

Bardzo dobrze wywiązuje się z zadań planowych załoga ZG „Lubin”. W październiku ub. roku górnicy lubińscy osiągnęli docelową zdolność wydobywczą wynoszącą w skali roku 7,5 mln ton, mimo że nie zostały jeszcze zakończone inwestycje przygotowujące kopalnię do takiej wielkości. Dzięki stworzeniu właściwych warunków plan za 9 miesięcy br. załoga „Lubina” wykonała w 100,9 proc., dając ponadto, dla uczczenia 35-lecia PRL, 35 tys. ton rudy. Przyśpieszono również do wydobycia ponadplanowych 30 tys. ton w czynie przedzjazdowym.

Mówiono o tych sprawach podczas zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej (18 listopada), w której uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak — członek kopalnianej organizacji.

169 delegatów wybrało nowe władze partyjne. I sekretarzem KZ PZPR został ponownie Czesław Mularski.

Wybrano także delegata na VIII Zjazd partii. Został nim sztygar oddziałowy — Stefan Nowacki (rozmowa z delegatem — str. 7).

110 delegatów reprezentowało ponad tysięczną organizację partyjną kolejarzy na konferencji PZPR węgla PKP Legnica — Milkowice (19 bm.). Wziął w niej udział członek Sekretariatu KW PZPR, I sekretarz KM partii w Legnicy tow. Edward Nir.

W ubiegłych dwóch latach kolejarze zanotowali dobre wyniki.

Wyraźnie wzrósł stopień wykorzystania taboru. Poprawiła się organizacja pracy. W ub. r. legnicka DRKP zajęła I miejsce w kraju w socjalistycznym współwzrostnie pracy. W tym roku kolejarzy planu przewięz ponad 16,5 mln ton ładunków, a więc przeszło 70 proc. więcej niż w 1970 r. Pracownicy PKP podejmują też wiele zobowiązań i czynów. Ich wartość w tym roku wynosi 6 mln złotych.

Uczestnicy konferencji wybrali nowe władze partyjne zakładowej organizacji. I sekretarzem został ponownie Marek Hanaszyński. Delegatem na VIII Zjazd wybrano Ryszarda Króla — maszynistę-instruktora z Lokomotywni Legnicka.

W ubiegłych dwu latach znacznie rozbudowała swoje szeregi organizacja partyjna ZG „Polkowice”. Podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR (19 bm.) z 24 sekretarzy KW PZPR w Legnicy tow. Mariu Kustasz 1499, 1500, 1501 legitymacje partyjne otrzymali Marcjanna Saracen z działu kontroli jakości, Tadeusz Dziedusiewicz — górnik operator z G-21 i Mirosław Ławniczak z G-12. Przypomnijmy, że dwa lata temu organizacja partyjna „Polkowice” skupiała 802 towarzyszy.

Jak stwierdzono w czasie obrad, „Polkowice” osiągały bardzo wy-

soką dynamikę w wydobyciu rudy (112,6 proc.), wyłącznie dzięki podwyższeniu wydajności pracy. Dzięki innowacjom w organizacji wydobycia (utworzenie np. oddziałów przeglądowych maszyn ciężkich) utrzymuje się sprzęt mechaniczny w coraz wyższej sprawności.

137 uczestników konferencji wybrało nowe władze partyjne. I sekretarzem został ponownie Janusz Jania, Delegatem na VIII Zjazd partii wybrano Zbigniewa Jakubowskiego — górnika brygadzystę z G-17.

Nadal orakuje kilkudziesięciu tysięcy ton do planu wydobycia w ZG „Ruśna”. Tegoroczna zima dała się tutaj szczególnie we znaki. W styczniu zabrakło do planu 60 tys. ton i zaległości te nie jest łatwo nadrobić. mimo że wzrosła wydajność pracy ze poważnej oszczędności zanotowano w gospodarce materiałowej. W czasie obrad konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR (19 bm.), w której uczestniczył sekretarz KW partii w Legnicy tow. Henryk Kubiak przedyskutowano zadania na przyszłość, ze szczególnym naciskiem na pełne wykonanie tegorocznego planu.

Wybrano nowy Komitet Zakładowy PZPR. I sekretarzem został ponownie Jan Maciąg. Delegatem na VIII Zjazd partii wybrany został górnik Czesław Raducki.



Obraduje konferencja sprawozdawczo-wyborcza w Zakładach Górniczych „Polkowice”.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

SZKOŁA WZOROWYCH OPIEKUNEK

Cennym sukcesem mogą pochwalić się dziewczęta z legnickiego Zespołu Szkół Medycznych: pierwszym miejscem w organizowanym przez Polski Komitet Pomocy Społecznej i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy konkursie „Twojej pomocy oczekuje człowiek”. Wielu chorych i starych ludzi doczekało się pomocy przyszłych pielęgniarek. W ubiegłym roku szkolnym otoczyły one opieką ponad 40 osób, w tym kilka

małżeństw. Tą niezwykle humanitarną działalnością zajmowało się 80 dziewcząt. Bieżący rok szkolny pod tym względem będzie bogatszy — uczennice planują zaopiekować się jeszcze co najmniej dziesięciorgiem starych ludzi, leczniejsze też będzie grono młodych opiekunek.

Inicjatorem i głównym organizatorem całej akcji jest prężnie działające w szkole koło PCK i zaangażowanie jego opiekunki Hele-

ny Rogińskiej-Lichość. Tak zresztą powinno być, że najlepiej działające koła PCK i zwycięzcy podobnych konkursów wywodzą się ze szkół medycznych. Jakże by inaczej? Przecież na tym między innymi będzie polegała przyszła praca ich absolwentek. A przy okazji tak pożytecznej społecznej akcji, uczennice też zyskują — lepiej, niż to możliwe na zajęciach szkolnych, poznają problemy geriatry i szerzej — swoje przyszłe obowiązki. Wszystkie wszak sprowadzają się do jednego — do troski o człowieka. Takie jest przecież pielęgniarskie powołanie. (krzyd)

W TROSCE O NASZE ZDROWIE

W maju i czerwcu br. przebadano w szkołach legnickiego (w ramach tzw. bilansów zdrowia) 1122 osiemnastolatków. U 199 osób (26,1 proc.) stwierdzono nieprawidłowości: 159 miało wady wzroku, 80 wady postawy, 38 zaburzenia w rozwoju somatycznym, tzn. fizycznym. W Głogowie przebadano 220 męczyzn w wieku 40—50 lat. U 21 wykryto choroby ciętniowe i wieńcowe. Liczby te, choć pochodzą z badań cząstkowych, to sygnał, którego lekceważyć nie można. Jeżeli w przypadku dorosłych męczyzn przyczyną nieprawidłowości są złozone, to wśród osiemnastolatków — jasne. Od lat trwa batalia o laurki, które nie powodują skrzywień kręgosłupa. Nauczyciele zabiegają wciąż o lepsze oświetlenie klas. Wiele już zrobiono, ale jeszcze więcej jest do zrobienia, o czym świadczą przytoczone statystyki. Zresztą nie tylko w szkołach... W 1977 roku uchwalono wojewódzki program rozwoju służby zdrowia. Jak przebiegała jego realizacja w br.?

W ciągu 9 miesięcy zanotowano przyrost kadry lekarskiej z 506 osób do 514, lekarzy-dentystów z 175 do 177, farmaceutów z 56 do 57. O 222 osoby powiększył się personel średni. Przybyło m.in. 15 położnych. Nie uzyskano jed-

nak planowego przyrostu kadry lekarzkiej, dentystrycznej i farmaceutycznej. Występuje tu również stosunkowo duża, 10-procentowa fluktuacja.

W bazie materialnej największym osiągnięciem roku jest oddanie do użytku szpitala w Złotoryi. Niestety, z powodu braku lekarzy nie jest on w pełni wykorzystywany. Min. stoi bezczynnie nowoczesna, kosztowna aparatura do intensywnej terapii. Trwa budowa szpitala wojewódzkiego w Legnicy. Rozpoczęto wznoszenie pawilonu szpitalnego w Jaworze. Dobiegła końca budowa przychodni dla ZG „Lubin” oraz działu rehabilitacji w przychodni ZG „Polkowice”. Uruchomiono tymczasowe przychodnie na legnickim Koperniku i lubińskim Przylesiu.

Wciąż brakuje mieszkań dla lekarzy. Służba zdrowia miała otrzymać ich w tym roku 149. Dostała 68, 22 w Legnicy, 12 w Głogowie, 5 w Jaworze, 29 dla lekarzy podległych lubińskiemu jednolitemu organizacyjnemu. W Złotoryi, mimo ogromnych potrzeb w związku z otwarciem nowego szpitala — ani jednego.

Realizacji programu rozwoju służby zdrowia poświęcono posiedzenie Komisji Zdrowia, Spraw Socjalnych i Ochrony Środowiska Wojewódzkiej Rady Na-

rodowej w Legnicy (8 bm.). Radni zwrócili uwagę na nierównomierne rozmieszczenie kadry w poszczególnych gminach. W niektórych z nich (Milkowice, Prochowice) jeden lekarz przypada na 1000—1500 mieszkańców. Np. w Gromadzie jeden felczer obsługuje 8 600 osób. Ma pod swoją opieką 12 wsi, 6 szkół, 3 zakłady pracy i 2 ośrodki zdrowia... Zbyt powolne jest tempo realizacji remontów Kapitałnych i inwestycji lecznictwa. Min. nie może się doczekać rozpoczęcia budowa przychodni na lubińskim Przylesiu. W Lubinie czas najwyższy myśleć już o przychodni dla ośrodka Polnego. W Legnicy mieszkańcy ponad 20-tysięcznego Kopernika mają przychodnię urządzoną w mieszkaniu...

Wśród postulatów pod adresem władz wojewódzkich znajduje się m.in. zaktywizowanie i fachowe przeszkolenie zakładowych komisji przeciwdrogażniczych. Trzeba wygospodarować mieszkania hotelowe dla lekarzy podejmujących pracę w Legnickim. Należy zwiększyć ilość samochodów dla ekip lekarsko-pielęgniarskich oraz utworzyć rejonową pediatryczno-szkolną we wszystkich miastach województwa.

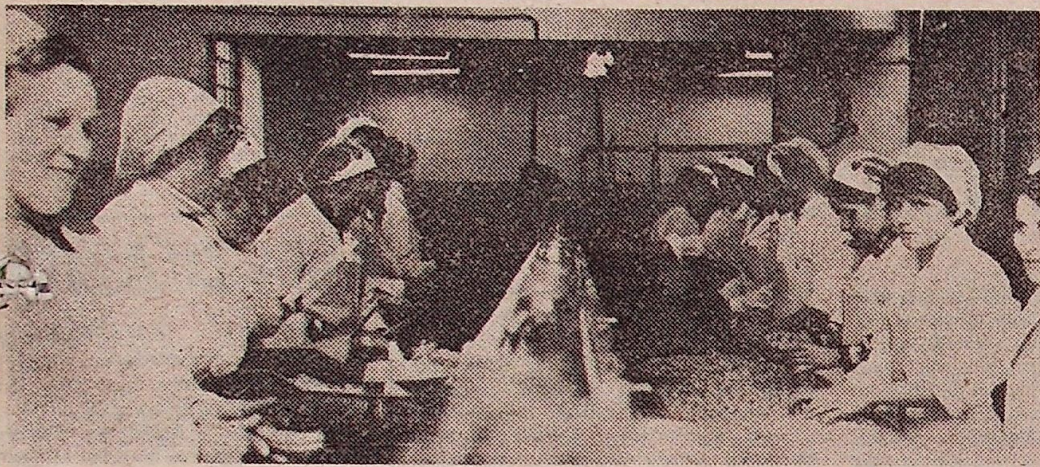
Radni podawali przykład współpracy między administracją gminną a ZOZ-ami. Stwierdzali, że brakuje w gminach koordynatorów działań zmierzających do poprawy sytuacji w wiejskiej służbie zdrowia. (ch)

SZTANDAR DLA WKTS

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Legnicy zajęła pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie za rok 1978. 15 bm. odbyła się uroczystość, na której wiceminister zdrowia i opieki społecznej Tadeusz Szlachowski oraz przewodniczący ZG ZZPSZ Zdzisław Surata wręczyli dyrektorowi legnickiej WKTS Janowi Jasiukiewiczowi sztandar przechodni.



Fot. Krzysztof Raczkowiak



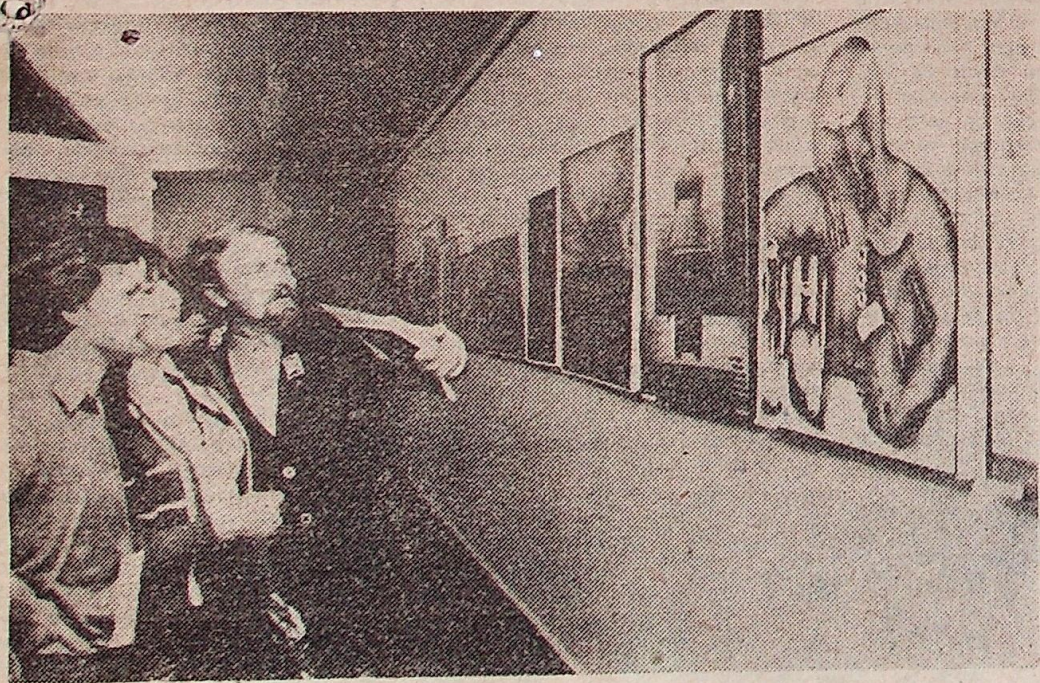
Fot. Krzysztof Raczkowiak

NOWA LINIA PRZETWÓRCZA

14 bm. ścinawski Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego uruchomił nową halę produkcyjną, która znacznie też poprawiła warunki pracy 36-osobowej załogi. Nowa linia przetwórcza pozwoli zwiększyć produkcję zakładu o 20 proc. W przyszłym roku w Ścinawie wyprodukuje się 1000 ton przetworów. Dotąd roczna produkcja kształtowała się na poziomie 800 ton, o

wartości 16,5 mln zł rocznie, zaś jeszcze w 1979 roku produkowano tutaj tylko 180 ton wyrobów.

Specjalnością ścinawskiego zakładu są: ogórki konserwowe, kompoty salatkowe i marynaty. Starą halę produkcyjną zaadaptowano na bardzo potrzebne zakładowe magazyny.



Fot. Waldemar Sikorski

DOROBK PLASTYKÓW AMATORÓW

W Złotoryjskim Ośrodku Kultury czynna jest wystawa IV Wojewódzkiego Przeglądu Plastyki Amatorskiej. Spośród 328 prac 69 autorów zakwalifikowano na wystawę 109 prac 49 autorów. Pierwszą nagrodę (malar-

stwo) zdobyła Bronisława Sokółowska za „Kapele podwórkową”. Za rzeźbę I nagrodę zdobył Bronisław Krzywulski za całokształt twórczości.

KOMENTARZ

Wytoczne Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR zwracają uwagę na potrzebę identyfikacji z polityką i programem partii. Przypomnienie na czasie nie tylko wobec zbliżającego się Zjazdu, ale i ze względu na potrzebę bardziej konsekwentnego wdrażania zasad polityki partii w ponad 3-milionowej rzeszy członków. Były okresy w naszym życiu, kiedy warunek identyfikacji z polityką i programem partii utrudniał wielu ludziom wstępowanie w szeregi PZPR. Obawiali się oni, że identyfikacja ta pozbawi

IDENTYFIKACJA

ich możliwości zachowania własnych poglądów, wykluczy dyskusję, ograniczy krytykę, przytłoczy ich osobowość. Sądząc po stałym wzroście szeregów partyjnych, zwłaszcza w okresie między VI a VIII Zjazdem partii, zahamowań takich dziś już nie ma lub — jeżeli jeszcze są w niektórych środowiskach — nie mają istotnego znaczenia. Poczynania partii stały się dla wszystkich jasne, jej program stał się programem narodu.

Złożyło się na to wiele spraw: polityka partii, jej sposób działania, umiejętność krytycznego i samokrytycznego spojrzenia, dostosowywanie metod do nowych zadań i sytuacji. Wszystko to przyczynia się do umocnienia autorytetu partii w społeczeństwie, które w przytłaczającej większości przekonało się, że dzięki konsekwentnej realizacji jej programu znacznie zwiększył się potencjał materialny i intelektualny kraju, odczuwalnie poprawiły się materialne i kulturalne warunki życia ludzi.

Wróćmy jednak do sprawy identyfikacji z programem i polityką partii. Można postawić pytanie, czy wszyscy nowo przyjmowani członkowie PZPR uświadamiają sobie obowiązek pełnej identyfikacji? Czy zdają sobie sprawę z konsekwencji tej zasady również dłużej działający w partii? Czy łatwo pogodzić identyfikację z dyskusyjnością i krytycznością w podejściu do konkretnych problemów?

Członka partii powinna cechować ofensywność i odwaga. A zatem musi być przekonany o słuszności, jeżeli z przekonaniem ma bronić linii partii. Przekonanie to nie przychodzi samo, nie jest raz na zawsze dane razem z legitymacją partyjną. Najczęściej rodzi się w konkretnym działaniu, w starciu poglądów, dyskusji, polemice.

Kiedyś uważano, że członek partii nie może mieć wątpliwości. Dziś wątpliwości nikogo nie dyskredytują, ale niewiele jest wart członek partii, który nie docieka, nie szuka wyjaśnień nurtujących go problemów. Najlepszym miejscem dla wyjaśniania sobie spraw jest organizacja partyjna. I to nie dlatego, że uda się sprowadzić „kogoś, kto wszystko wyjaśni”, ale ze względu na zbiorową mądrość.

Komitet Centralny PZPR, przedstawiając partii i całemu społeczeństwu Wytoczne na VIII Zjazd, liczy na poparcie całej partii i społeczeństwa. Wyrażona w nich linia polityczna jest kontynuacją przyjętej na poprzednich dwóch zjazdach strategii, która niezmiennie określa kierunek działania. Dlatego Komitet Centralny uznał za stosowne przypomnieć, że obowiązkiem każdego członka partii jest „szerzenie wiedzy o programie i działaniach partii, aktywne i ugruntowane wyjaśnianie spraw trudnych, ofensywne zwalczanie wrogich poglądów i fałszywych ocen dotyczących naszej rzeczywistości”. Będzie to właśnie wyrazem pełnej identyfikacji członków partii z jej polityką i programem, a także miarą współodpowiedzialności za pomyślny rozwój kraju.

Najlepszym wyrazem identyfikacji członka partii z jej polityką i programem jest jego praca, postawa, działanie. O osiągnięciach lat siedemdziesiątych — przypomniał na XVI Plenum KC Edward Gierek — zdecydowała ofiarna, ciężka praca całego narodu. Tylko dzięki temu wysiłkowi można było przezwyciężyć trudności i przyspieszać rozwój kraju. Identyfikacja z polityką i programem partii — to także niegodzenie się ze złem, marazmem i innymi niekorzystnymi zjawiskami w naszym życiu, to przyczynianie się do ich likwidacji. Wiele będzie zależeć od członków partii, poziomu ich świadomości i postawy. Jakimi są i będą, w takim stopniu oddziaływać będą na swoje otoczenie i swoich współtowarzyszy.

Cel działania partii jest jasny: dobro człowieka i dobro narodu. Aby go osiągnąć, potrzebna jest szeroka wymiana poglądów, wszechstronna dyskusja i krytyczne podejście do omawianych spraw, by opierając się na osiągniętym już dorobku, mając świadomość nie rozwiązanych jeszcze problemów, a także nowych zadań, wzbogacić i rozwinąć zawarte w Wytocznych propozycje. Nie chodzi więc tylko o jakieś uproszczone poparcie, np. przez automatyczne podniesienie ręki — za. Chodzi przede wszystkim o to, aby dla programu partii, wzbogaconego wnioskami i propozycjami z ogólnonarodowej dyskusji, dla jego realizacji pozyskać jak najwięcej ludzi, całe społeczeństwo. Polska Ludowa jest bowiem dobrem wszystkich Polaków. Ich ofiarna, codzienna praca kształtuje jej pomyślność.

ZDZISŁAW PIS

**I SEKRETARZ KM-G PZPR
— TADEUSZ KRAJEWSKI:**

— Rolniczo-przemysłowy charakter miasta i gminy określa specyfikę naszej pracy. Jednocześnie rozwiązywać musimy nietłumione problemy współczesnej wsi i — chyba jeszcze bardziej skomplikowane — problemy miasta. Zaczynamy może od gminy. Ludność wiejska stanowi połowę ponad 10-tysięcznej ludności. Lecz tylko dla 3300 osób rolnictwo jest źródłem utrzymania i liczba ta ciągle maleje (w czasie ostatnich dwóch lat na przykład o 300 osób). Ludzie wolą po prostu pracę w przemyśle. I ma to niewątpliwie wpływ na poziom życia ludności wiejskiej, na jej status finansowy, na przemiany społeczno-obywatelskie.

Na co dzień jednak emigracja z roli do przemysłu stwarza określone problemy. Musimy zastępować ludzi coraz intensywniejszymi sposobami gospodarowania i mechanizacją. I tak, dla przykładu, od 1977 roku ilość gospodarstw indywidualnych zmniejszyła się o 163, ale za to zwiększyła się ponad dwukrotnie liczba gospodarstw specjalistycznych: z 15 do 35. Wprowadzamy do uprawy coraz szlachetniejsze i wydajniejsze odmiany roślin, wzrasta zużycie nawozów i — co chyba najistotniejsze — jakość zabiegów agrotechnicznych. Stąd też produkcja globalna z roku na rok jest wyższa. Uzyskiwany przyrost produkcji roślinnej pozwala na dalszy

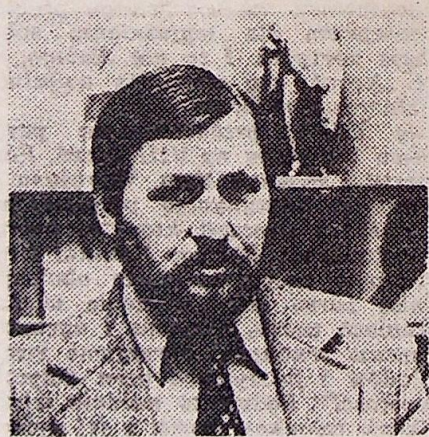
rozwoj hodowli. Tegoroczny spis licyowy wykazał o 5,8 sztuki bydła i 12,7 trzody chlewnej w obsadzie na 100 hektarów więcej, niż w roku ubiegłym. Aktualnie obsada bydła na 100 hektarów w gospodarstwie całkowiocie wynosi 92,1 sztuki, zaś w gospodarstwie indywidualnej 72,1 sztuki. Analogicznie w trzodzie chlewnej 77,4 i 109,7 sztuk. Są to, po niewielkich latach, zupełnie przyzwoite wyniki. Dla organizacji partyjnej dalszy wzrost produkcji zwierzęcej jest zadaniem pierwszorzędnym. W ubiegłym roku przyjęliśmy program jej rozwoju, w którym szczególny nacisk położyliśmy na gospodarkę paszową. Chodzi nam przede wszystkim o zwiększenie uprawy jęczmienia ozimego i lepsze wykorzystanie poplonów. Ważne też jest poprawianie metod konserwacji i przechowywania pasz.

Ścinawa, podobnie jak i całe województwo, przeżywa dynamiczny rozwój i związane z nim kłopoty. Odczuwamy poważny niedobór sieci handlowej i usługowej, brak w mieście żłobka, ciasno zaczyna być w przedszkolach. Poważne obawy budzi szkolnictwo — już teraz szkoły uczą do osiemnastej... Tymczasem miasto się rozbudowuje, a perspektywiczne plany, związane z zalegającym dookoła węglem brunatnym, wskazują, że to dopiero początek. I naszym zadaniem jest przygotować miasto do atrakcyj-



nej przyszłości, zadbać, aby miejska infrastruktura i budownictwo towarzyszące nie pozostało w tyle za mieszkaniowym. Nie jest to łatwe zadanie, w chwili, gdy mamy do czynienia ze sporym niedoborem mieszkań i zrozumiałym ciśnieniem opinii społecznej.

W ten sposób wypunktowałem najważniejsze problemy, przed którymi stoi nasza, licząca 602 towarzyszy organizacja partyjna. Ponadto systematycznie podejmujemy szereg działań zmierzających do osiągnięcia stałego wzrostu produkcji naszych zakładów — do poprawy dyscypliny, jakości i wydajności pracy przede wszystkim. Podjąć zaś ciężącym na nas zadaniem możemy tylko wtedy, gdy ciągle udoskonalając będziemy metody pracy partyjnej, wciągać do naszych szeregów wyróżniających się pracowników, budując tym samym autorytet i siłę partii.

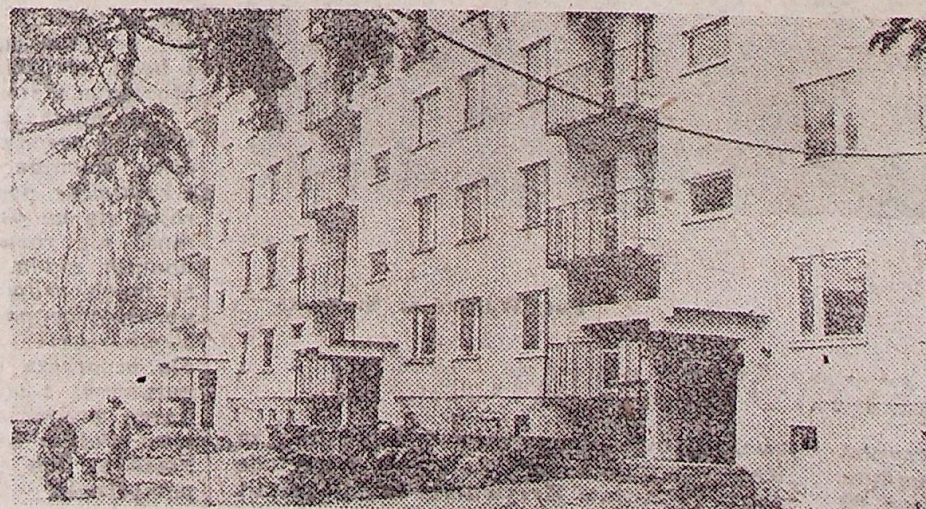


**NACZELNIK
WŁODZIMIERZ
BORUCKI:**

— Nasze miasto spełnia zasadniczo trzy funkcje: centrum usługowego dla swojej gminy i dla sąsiedniej — Rudnej; zaplecza rekreacyjno-wypoczynkowego dla LGOM i małego ośrodka przemysłowego. Pierwsza funkcja wynika z położenia miasta i jego wiodącej roli w świadczeniu szeroko pojętych usług. Dla ścinawskich władz rozwój produkcji rolnej ma pierwszorzędne znaczenie. Jesteśmy obecnie gminą specjalizującą się w uprawie ziemniaków, co pozwala nam maksymalnie wykorzystać nie najlepsze warunki glebowe. Ziemniaki stanowią też podstawową bazę paszową dla szybko rosnącego pogłowia trzody.

Według pobieżnych szacunków, około 39 procent naszych mieszkańców zatrudnionych jest w zakładach przemysłu miedziowego. Robić więc musimy wszystko, aby czas po pracy jak najbardziej lu-

dziom uprzyjemnić. Trwa budowa parku kultury i wypoczynku, już mamy tam basen, korty tenisowe, kompleks boisk sportowych. Gorzej jest z siecią handlową. Na nowym osiedlu przy ulicy Tadeusza Kościuszki nie ma na przykład żadnego pawilonu. Ogromnie uciążliwy jest brak w mieście żłobka, o budowę którego zabiegamy nieustannie. W tym roku oddaliśmy dzieciom nowe przedszkole, jest ich już więc cztery, lecz nadal za mało. Definitywne rozwiązanie nadejdzie wraz z budową nowej szkoły, przy której będzie i przedszkole. Zresztą w szkolnictwie mamy trudności bodaj największe. Do zbiorczej szkoły uczęszcza obecnie 1300 uczniów, z czego ponad 500 dojeżdża ze wsi. Sytuacja pogorszyła się z powodu koniecznego remontu „tysiąclatki” w Tymowej, gdzie wykonawcy skandalicznie sfinansowali robotę i po dziesięciu latach budynek zaczął się rozsypywać.



Ścinawa. Osiedle Kościuszki.

Nasz przemysł natomiast to: filia jawnorskiej „Polleny”, która produkuje poszukiwane płyny „Magda” i „AF” oraz proszek „E”, Przetwórnia Owocowo-Warzywna, gdzie 14 listopada uruchomiono nową halę produkcyjną i Wytwórnia Elementów Prefabrykowanych. W Ścinawie działa też największa w Polsce przesypownia cementu — w 6 silosach mieści się go 9 tysięcy ton! Naszym marzeniem jest pomyślne sfinalizowanie prowadzonych rozmów na temat zlokalizowania w Ścinawie filialnego zakładu „Renifera”. Mamy w mieście wystarczającą ilość kobiet, którym nie jesteśmy teraz w stanie dać pracy. Mamy wodę, odpowiedni, ogrodzony już plac pod inwestycję, dostatek materiałów budowlanych na miejscu. Mamy więc mocne atuty i gdyby one przeżyły, ożywiłoby się życie miasta. Z rolniczo-przemysłowej przekształciłaby się nasza gmina w przemysłowo-rolniczą.

Jest Ścinawa siódmym pod względem wielkości miastem w województwie łęczyckim — granice jego obszaru 13,4 km kw. Na tej powierzchni 30 września 1979 roku mieszkało 5238 osób mając do dyspozycji 814 mieszkań o 2,067 izbach i powierzchni użytkowej 45 720 m kw. Każdy mieszkaniec zużywa średnio na dobę 50 litrów wody. Na każdego przypada 17,2 m kw. terenów zielonych, lecz — niestety — tylko 1/18 telefonu (jest ich w mieście 280).

Gmina Ścinawa należy do największych — z 31 gmin naszego województwa. Zajmowany obszar 151,1 km kw. daje jej miejsce szóste. W 17 sołectwach mieszkało 30 września 5328 osób gospodarując na 5,714 hektarach użytków rolnych (47 procent wszystkich użytków, z których dalsze 41 procent uprawia Lubński Kombinat Rolny, a pozostała część SKR). W czerwcu br. zanotowano, iż w gminie chowało się zdrowo 11 204 szt. bydła, 9 397 świńek.

We wrześniu w mieście i gminie było: 66 punktów sprzedaży detalicznej o powierzchni użytkowej 3 743 m kw., 20 niespełnionych placówek usługowych i 57 zakładów rzemieślniczych, 6 zakładów i punktów gastronomicznych w tym 2 różna. Ponadto działają: Ścinawski Ośrodek Kultury, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna posiadająca 24 810 woluminów, Wiejski Ośrodek Kultury w Tymowej (teraz uczą się w nim dzieci, bo szkoła w remoncie), kino „Szarotka” dające 10 seansów tygodniowo dla 200 osób każdy, Dom Książki, 5 klubów książkowy i przy „Ruch”, 3 kluby „Rolnika” oraz 16 świetlic wiejskich. O zdrowie ścinawian dba 10 lekarzy, w tym 4 stomatologów, 2 farmaceutów, którzy przyjmują w 3 przychodniach i wiejskim ośrodku zdrowia z receptami kierując do jednej apteki i dwóch punktów aptecznych.

MIESZKAŃCY:

KRYSTYNA CHMIELEWSKA

— nauczycielka matematyki i komendantka szczepu harcerskiego w Szkole Podstawowej nr 2:

— Młodzieży lepiej by się żyło, gdyby porządnie działał nasz ośrodek kultury. Z tego co wiem, to odbywają się tam tylko od czasu do czasu dyskoteki, nie ma zaś żadnych sekcji, ani kół zainteresowań. Wśród moich uczniów mam kilkoro bardzo uzdolnionych plastycznie i szkoda, że w Ścinawie nie mają możliwości pogłębiania swoich zdolności. Natomiast wszystkim mieszkańcom byłoby na rękę, gdyby wreszcie zlikwidowano koszmarny bar „Karzelek” i w jego miejsce utworzono choćby tak potrzebny w mieście bar mleczny.

ZBIGNIEW ŚMIGIELSKI

— I sekretarz POP w ścinawskiej „Pollenie”:

— Najbardziej uciążliwy dla nas jest brak gazu w mieście. Jesteśmy zmuszeni korzystać z butli, które — jeżeli się używa „junkersa” — trzeba wymieniać co dwa tygodnie. Ale miasto jest urocze. Bardzo dużo mamy zieleni, czyste powietrze i spokój. Nie dotarła tu jeszcze wielkomiejska gorączka życia. Szkoda jednak, że nie dotarły też usługi i z odkurzaczem trzeba jechać do Lubina. Nie ma też kawiarni, gdzie można by spotkać się i pogadać ze znajomymi.

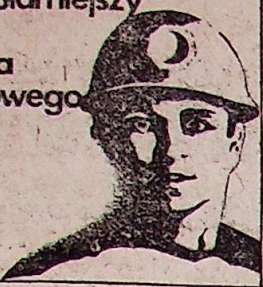
GABRIELA GALOŃSKA

— przewodnicząca Samorządu Mieszkańców nr 1:

— Zrobiliśmy teraz sobie świetlicę osiedlową, zdobyliśmy stoliki, kupiliśmy obrusy, a kolega Jan Baryła wyszukał i wyremontował stare krzesła. I naszym marzeniem jest, abyśmy mogli już świetlicę uruchomić, to znaczy, żebyśmy dostali przynajmniej 2 tony węgla. Trwają akurat Dni Seniora i chcielibyśmy aby i nasi starszuszowie mieli w Ścinawie swój kąt. O czym jeszcze bardzo, ale to bardzo marzę, to o tym, żebyśmy mieli w tej świetlicy radio i telewizor. Niestety, nie na naszą ubogą kieszeń taki wydatek. Ale gdyby nam ktoś pomógł kupić — może Urząd Miasta i Gminy, może ZOZ — jakaż to byłaby radość dla najstarszych ścinawian...

**Tekst: KRZYSZTOF DEBEK
Zdjęcia: KRZYSZTOF
RACZKOWIAK**

najpopularniejszy
górnik
zagłębia
miedziowego
1979



Tam, na dole, sztygarzy znani-
wi mają specjalną książkę, w któ-
rej skrzętnie zapisują, co którym
maszynom dolega, które są na cho-
dzie, a które w naprawie i jakich
części aktualnie brakuje. Sztygarzy
zmianowi pod wyrażoną
stronę podkładają kalkę i białą
kartkę i w ten sposób zawsze go-
towa jest kopia meldunku. Przy
takiej kopie sztygar z nocnej zmia-
ny wywozi na górę i wręcza Ry-
szardowi Skale. Ten zaś nad ni-
mą poduma, po czym niesie do
nadsztygara maszynowego i dalej
myślą już w dwójkę, albo nawet
w trójkę — bo jeszcze z kierow-
nikiem robót górniczych — nad
tym, jak rozdzielić niedostatek
środków (czytaj: części zamiar-
nych), aby fedrowanie szło naj-
sprawniej.

Mniej więcej w ten sposób rozpo-
czyła dzień pracy Ryszard Skala —
zastępca kierownika oddziału G-33 do
robót maszynowych. Można powie-
dzieć, iż niezmiennie zaczyna od wy-
kroczenia się z nadsztygarem Waleckim
o przydziały części i udowadnianie
niezgodności życia bez nich. Dokładnie
to samo czynią pozostali sztygarzy
każdego ranka. A są na polu zachod-
nim „Polkowice” cztery oddziały wydo-
bywcze, oddział taśmowy warsztatowy
remontowy, oddział przewoźny... Każdy
sztygar daje poranny koncert życzeń,
a nadsztygar Walecki przecieży z ręką
w kieszeni nie wytrzępi, kierownik ro-
bót górniczych Mieczysław Zajczkowski
też nie pomoże — co najwyżej po-
cięższy... — kaze robić plan.

O planie właśnie rozmawiali, przede
wszystkim z kierownikiem Zajczkow-
skim wędrując na G-33. Tak się bo-
wiem składa, że „Polkowice Zachod-
nie” pod tym względem miały dotych-
czas zaskarżoną opinię. W lipcu i sierp-
niu — dwóch najgorszych miesiącach
— zaległości wynosiły po 50 procent
planowanego wydobycia. Zarządo prze-
kazywał, że „Zachodnie” wala plan
całej kopalni. To jest oczywiście nie-
prawda, bo plan zawalił się w czasie
pierwszych miesięcy tego roku i to
wcale nie z powodu słabego fedrowa-
nia na polu zachodnim, ale z powodu
perturbacji w dostawach prądu, części
zamiennych i wywozu pracowników.
Ponadto tygodniowe zadania wydobycia
cz. — większe o ponad 12 procent od
planowanych, to znaczy o jakieś stu
tysięcy ton. I nie udało się nadrobić
zaległości na początku roku zaległości,
mimo najwyższego w KGHM przyrostu
wydajności pracy — o 23 proc. na
przodkach! Z drugiej jednak strony,
ani razu nie udało się kopalni osiągnąć
pełnego stanu zatrudnienia.

Takie są znane wszystkim przy-
czyny kopalnianych kłopotów. A
na polu zachodnim dochodzą do
nich szczególnie ciężkie warunki
fedrowania — duże zagłębienie ta-
paniami i gorsze ułożenie miedzi-
nosnego złoża. Ludzie na „Zachod-
nie” ambizni, uczuleni na swo-
ją opinię. Dlatego też kierownik
Zajczkowski powada, z znako-
micie się stało, że właśnie pracow-
nik stąd został kandydatem „ZG
Polkowice” na najpopularniejszego
górnika. I uważa, że sprawie-
dliwość stało się zadość skoro Ry-
szard Skala — jako siódmy w hi-
storii zagłębia miedziowego — ten
tytuł zdobył. A w ogóle, to jakby
lepsze czasy dla „Zachodnich” na-
stały — we wrześniu zrobiono
wreszcie plan wydobycia — nawet
o 1.700 ton go przekroczone, w
październiku tak samo, w listopad-
zie również znakomicie syple się z
przodków i na dodatek taki suk-
ces w pięćdziesiąt. Oczywiście, że
to sukces przede wszystkim Skaty,
ale i dla kopalni solidor.

— Nie na każdego głosowałoby tak
zawzięcie — twierdzi kierownik Za-



— Gdyby jeszcze „miszelinki” były... — wzdycha Ryszard Skala.

Córka Małgorzata pierwsza pospieszyła z gratulacjami

„SZEFE MUSIAŁ WYGRAĆ!”

jaczkowski. — Ryśka mnóstwo ludzi
zna, dziesięć lat już robi w kopalni,
a tu go panują z „Leny” i „Nowego
Kościola”? Nie dziwię się, że zwycię-
żył.

— Zasłużył sobie chiop na to — do-
daje nadsztygar Walecki — fachowiec
znakomity. Ludzie i maszyny u niego
chodzą jak zegarki.

2.

Najpopularniejszego górnika za-
stajemy w sztygarówce. Mecownicy
postawili tam biurko przy nami-
miejki foteli. Jak w biurze, tyle
że ponad 800 metrów pod ziemią.
Przy takim biurku Ryszard Skala
wpisuje do książki zalecenia dla
sztygarów zmianowych. Zaglądam
mu przez ramię i czytamy: „pom-
pa z wozu nr 35 zamontować w
wozie nr 17 a z siedemnastego
w 28...”

Zasadę wymontowywania części
z wcześniej unieruchomionych wo-
zów znamy choćby z przedsię-
wzięcia komunikacyjnych. Po pro-
stu brakuje części zamiennych. Ro-
zumiemy ze rola „magazynu” spa-
dła ni wóz 35. Ale na coż ta la-
migiówka? Jak to — na co? Zwy-
czajnie — w wozie 17 jest najlep-
sza pompa a w 27 z kolei jest
najprzebieżniejszy i akurat naj-
ważniejszy.

Opony ma sztygar Skala po jed-
nej z każdego rodzaju. Są jeszcze
z czasów, kiedy kłóząca pęknię-
ciem lekko zużyta, wymieniano się
na nową. A teraz te odrzucone nie-
gdyś „miszelinki” trzymane są ni-
by skarb. „Miszelinki” — jak tu

ciepło nazywają wyroby znakomi-
tej francuskiej firmy — zastępuje
się astrie oponami i polskimi i ra-
dzeciami, nie przystosowanymi do
warunków na dole i przez to nie-
trwałymi.

— Na „miszelinkach” jeździmy
pół roku na pozostających może ze
trzy tygodnie — mówi Klaus Wa-
lecki. — A nad zmianą opony bie-
dzi się trzech ludzi przez kilka go-
dzin.

Oponowe wspominki przerywa tele-
fon od sztygara Rozanskiego z oddzia-
łu taśmowego. Ma kłopot — potrzebu-
je konieczną ładowarkę, bo jego stoi z
rozwalonym wałem. — Daj Rysiek „elke”
— prosi, Uzgadnia Skala z nadsztyga-
rem Waleckim jak sprawę załatwić.
Skala wysyła na oddział taśmowy ład-
owarkę z operatorem Tadeuszem Pie-
traszko, któremu kaze robić nawet na
drugiej zmianie, jeżeli zajdzie taka po-
trzeba. Nadsztygar zaś dzwoni do od-
działu remontowego aby wał „taśmo-
wemu” zrobił do trzeciej zmiany. Nad-
sztygar precyzuje, co spółka szefa od-
działu remontowego, gdyby nie zdążył
z tą ładowarką, G-33 samo-mast będzie
musiał fedrować uszczelniony o jedną
maszynę.

— Dadzą radę — mówi Mieczysław
Zajczkowski. — Muszą.

Na G-33 — oddziale, gdzie szefem
mechaników jest Ryszard Skala — gos-
podarstwo maszynowe jest bogate: 6 wo-
zów odstawowych, 7 ładowarek, 4 wiert-
nice zawalowe, 5 przodków, 2 kol-
warki, spych i beczkowóz. Tuż ma-
szyny są aktualnie w remoncie. Nie
jest to inna sprawa, że mogłoby być
lepiej. Opiekuje się tym dobytek 40
mechaników — po 10 na zmianie — i
czterech bezpośrednio podległych Skale
sztygarów zmianowych.

— Jacy są mechanicy na G-33?
— Jak to jacy? Znakomici!

Nie mogą być tani. W olbrzy-
mich, wydrążonych w dolomicie
halach warsztatów, dla słabych
miejsc nie ma. Kilku z nich wi-
dzimy jak w świetle małej lampki,
grzebią we wnętrzu dwóch wo-
zów.

— Ciemno, cholera, ale lamp nie
możemy wymienić — zabrakło ja-
rzeniówek w magazynie — mówi
Skala.

Podpowiadam, żeby wziął sobie
z drogi między Lubinem a Polko-
wicami. Stoi ich tam kilkaset ni-
komu niepotrzebnych...

3.

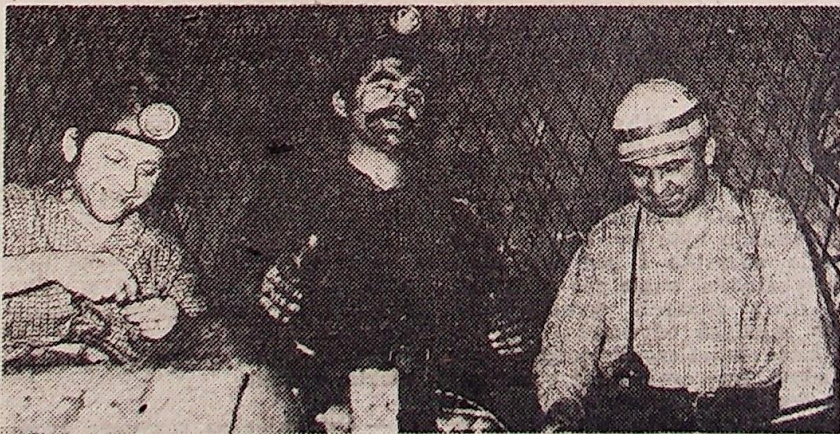
Druga zmiana już dawno fedru-
je, kiedy Ryszard Skala wraca do
domu. Tym razem z wieścią, że
wygrał plebiscyt.

— Lecz z żoną, Marią, rozmawia-
my nie o sukcesie, a o tym, że
w kopalni niebezpiecznie. Jedy-
ne to górnicze zagadnienie intere-
sujące żony. I na nie tłumaczenia
Skary, że w kopalni tak samo jak
na ulicy — wystarczy uważać na
siebie... Pani Maria nie wierzy:
— Swoje wiem. Mało to nasłucha-
łam się od znajomych.

Maria Skala codziennie godzina-
mi oczekuje powrotu męża i wie,
że o najpopularniejszego górnika
będzie się bać dokładnie tak samo,
jak o najwyczajniejszego. Jak o
męża.

SIEMNASTOLETNI zaś
Małgorzata przyjęła wieść
ze zrozumiałym w jej
wieku dystansem do
spraw dorosłych. Pogratu-
lowała ojcu, emoknęła i
wróciła do swojego pokoju rozwią-
zywać zagadkę z niemieckiego je-
zyka. Taką mianowicie, że z do-
stępnego przetłumaczenia długi-
ego terminu wyrikalo, iż znaczy
oni: zakład — zajmujący się —
obróbka (wyrobem) — drewna. Ale
sprawdziła w słowniku i nie pa-
suje tu ani tartak, ani stolarnia.
Wiedza co to jest?

KRZYSZTOF DĘBEK



— Szeffe musiał wygrać! — powiadają Stanisław Niziołek i Tadeusz Pietraszko.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY ● 5



— Należy pani do najbardziej znanych polskich reżyserów teatralnych. Na swym artystycznym koncie ma pani wiele świetnych inscenizacji, że wystarczy wspomnieć „Żabusię”, „Tramwaj zwany pożądaniem”, czy kilkakrotnie realizowany „Klub kawalerów”. Ile razy była pani reżyserem?

— Razem z legnicką inscenizacją — 14. Moim warsztatem reżyserskim była sztuka „Pieją koguty”, którą robiłam w Gdańsku.

— Pracowała pani z wytrawnymi aktorami. Czy nie bała się pani ryzykować z młodym zespołem legnickiej sceny?

— Zafrapowały mnie te krążące po Polsce złośliwe opinie o naszym teatrze. Chciałam sama się przekonać, dlaczego i skąd ta niecodzienna kampania. Ponieważ sama kiedyś zakładałam teatry w Koszalinie i Białymstoku, więc miałam pojęcie o wszystkich tych zewnętrznych uwarunkowaniach, w jakich rodzą się nowe przybytki Melpomeny. Jeszcze się nie zdążyło, żeby poszło to gładko. Zawsze będą tacy, którzy może w obawie przed konkurencją, albo po prostu z zawiści próbują rzucać kłody pod nogi. Niestety, wielu jest takich, którzy najzwyczajniej w świecie nie lubią sukcesów innych. Tak naprawdę to zachęcił mnie do współpracy z legnickim teatrem mój syn „Dudek” (Damian), który był tutaj i przywiózł mi jak najlepszą opinię o teatrze. Rzecz jasna, że mając do wyboru dwie opinie: złośliwą i tę od rodziny, poszłam za drugą. I chociaż obiecałam sobie odpoczywać przez dwa lata — to jednak, gdy przyjechał do mnie dyrektor Sykutera, nie dałam się długo prosić i nie żaluję.

— Jakie było pierwsze spotkanie z zespołem?

— Niezwykle mile i serdecznie mnie przyjęło. Po pierwszym czytaniu sztuki, urzekła mnie ta legnicka młodzież teatralna niezwykle entuzjazmem do pracy. Mówię szczerze — rzadko zdarzyło mi się pracować z tak równym i dobrym zespołem. Oczywiście nie czas tu i miejsce na roztrząsanie szczegółów całej tej mojej dwu- i półmiesięcznej pracy. Jak w każdym tworzeniu są problemy natury artystycznej, ale aktorzy bardzo szybko chwytały moją ideę.

— Zrobiła pani z „Klubu kawalerów” niezły wodewil o żywym, równym tempie. Czy inscenizacja ta jest podobna do poprzednich robionych przez panią?

— Tamte są w porównaniu do legnickiej na pewno gorsze, bo uboższe w przemyslenia reżyserskie. Obecna inscenizacja opiera się w dużej mierze na moich osobistych doświadczeniach i obserwacjach życiowych.

— Legnicki „Klub kawalerów” jest pochwałą małżeństwa. Nie jestem do końca przekonany, czy Białucki byłby z tego zadowolony?

— Nie nie uroniłam z idei sztuki.

ki. Odczytałam ją tylko po swoim. To prawe każdego reżysera. A że wyszła z tego pochwała — bardzo się cieszę, bo sama byłam uczestniczką niezwykle szczęśliwego małżeństwa. Czemż więc miałabym robić z tego jakieś parodie. A o nie nietrudno — wystarczy jednemu z kawalerów zawiązać jakiś warkoczek na głowie, czy postawić w jednej z ról np. Kazimierza Brusikiewicza.

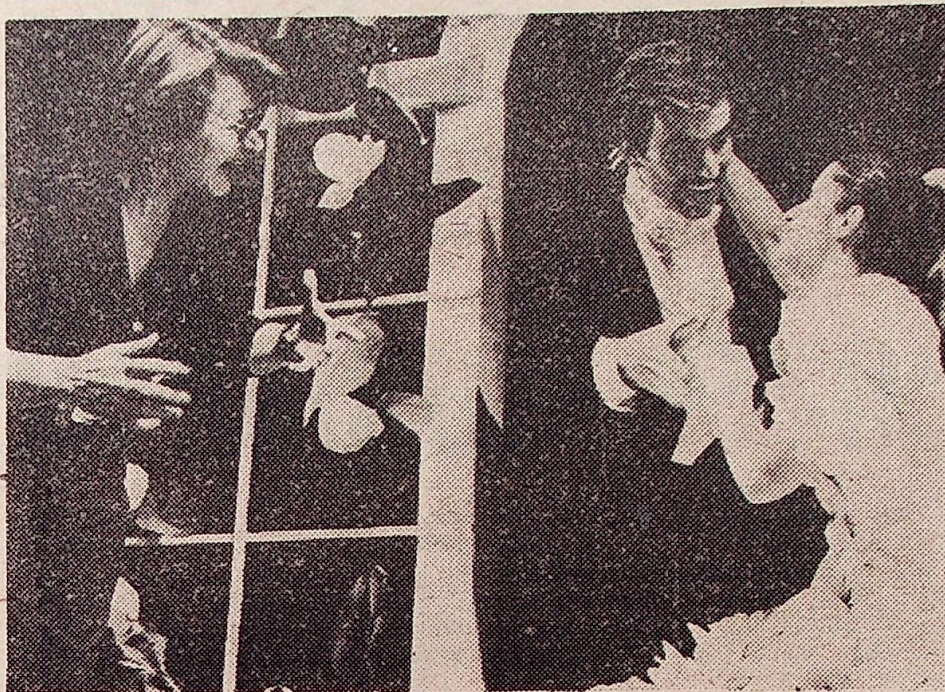
— O sukcesie reżysera decyduje wiele czynników. Przede wszystkim aktorzy, ale także scenograf, choreograf, kompozytor...

— Ze scenografem Stanisławem Bąkowskim współpracowałam już kilka razy. To niezwykle utalentowany i dokładny artysta. Jego rysunki i szkice wystarczają rze-

i subiektywna. Chociaż muszę przyznać, że z muzyką mieliśmy mały „poślizg”. Aranżacje przysłyły w trakcie prób aktorskich. Było więc znacznie mniej czasu niż to sobie zakładaliśmy.

— Czy teraz, oglądając z widowni swoją pracę jest pani usatysfakcjonowana?

— Reżyser nigdy nie może być zadowolony. Kolejne oglądanie swojej inscenizacji powoduje chęć zmieniania drobiazgów. Stara to prawda, że z fotela w teatrze lepiej widać niż ze sceny. Tylko że takie nieustanne poprawianie własnej pracy, po pewnym czasie doprowadziłoby do tego, że po którymś przedstawieniu sztuka zatraciłaby swą pierwotną ideę. Stosuję taką zasadę, że swoje przemysle-



Irena Górska-Damięcka (z lewej) w czasie próby generalnej.

Fot. Waldemar Sikorski

Z IRENĄ GÓRSKĄ-DAMIECKĄ — reżyserem najnowszej premiery legnickiego Teatru Dramatycznego rozmawia Czesław Pańczuk.

„DALI Z SIEBIE WSZYSTKO”

mieślnikom do robienia dekoracji. Wszelkie konsultacje autora są zbędne. Choreograf — Barbara Bittnerówna, nazwisko otoczone taką sławą, że wszelkie rekomendacje są tu zbędne. Mogę tylko powiedzieć, że niewielu mamy choreografów tak czujących dramat. Kompozytor Adam Markiewicz — chyba też nie muszę zachwalać.

— A jednak widzę odnosi wrażenie, że partie śpiewane spektaklu są słabsze od aktorskich i choreograficznych...

— Idealem byłoby mieć takich aktorów, którzy mają głosy wyuczone w konserwatoriach, lub śpiewaków z drugim aktorskim fakultetem. Nie jestem zdania, że ze śpiewaniem było źle. Zespół dał z siebie wszystko i pod względem muzikalności wcale nie różni się od wielu znanych wykonawców. Tak młodych odtwórców ról w „Klubie kawalerów” jeszcze nie miałam. Interesuje mnie pedagogika teatralna. Ogromnie lubię pracować z młodzieżą. Widziałam, że oni mnie też potrzebują. Oni naprawdę przeskoczyli samych siebie. Myślę więc, że uwaga o słabym śpiewaniu jest trochę przesadzona

nia i uwagi wykorzystuję przy następnych inscenizacjach.

— Czy będzie pani jeszcze reżyserować w naszym teatrze?

— Miałam tutaj tak znakomitą i wszechstronną pomoc dyrektora, zespołu aktorskiego i personelu technicznego, że jestem tym aż wzruszona. Jeszcze mi się w mojej kilkudziesięcioletniej już pracy nie zdarzyło pracować w takich warunkach. Dlatego powiedziałam sobie i oznajmiłam dyrektorowi, że od tej chwili jestem na usługi legnickiej sceny.

— A konkretniej, czy są już jakieś ustalenia?

— O szczegółach nie będę mówiła, ale już w przyszłym roku przyjadę ponownie. Będę reżyserować komedię. Tytułu na razie nie zdradzę. Myślę, że spodoba się legnickim widzom.

— Dziękując za rozmowę życzę, aby na każdą kolejną pani sztukę nie można było dostać biletów. Bo na przykład „Klub kawalerów” idzie kompletami...

SYLWETKI TWÓRCÓW

„NIE JESTEM MALARZEM RELIGIJNYM”



Henryk Jan Baca — artysta malarz, od wielu lat mieszkaniec Legnicy. Ukończył wrocławską PWSSP w 1970 roku.

— Moje obrazy nie są obrazami liturgicznymi, są jedynie inspirowane tekstami religijnymi. Dlatego nie można mnie nazwać malarzem religijnym. Poza tym nie odpowiadają mi cikliwy, mydełkowaty charakter wielu obrazów uznawanych za współczesne malarstwo religijne.

— Od lat myślę o śmierci i ma to wpływ na klimat i tematykę mojej twórczości. Jestem przekonany, że obcowanie z myślą o śmierci ułatwia życie. Pozwala wypracować sobie dystans do otaczającego świata. Emocje bowiem zacierają jasność widzenia. Dlatego staram się w nic nie angażować, stać obok. Nie brać udziału.

— Czy jest to postawa nieodpowiedzialna? Niepołączna? Sądzę, że nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności za losy świata. Nie mam możliwości niczego zmienić. Malarstwo nie ma takiej siły oddziaływania na życie jak literatura czy film.

— Malarstwo to mój sposób istnienia, działania, życia. Nie wiem, czy mogę dzięki niemu coś powiedzieć, dostarczyć jakąś wartość. I oczywiście ważne są tylko obrazy, a więc to, co robię, a nie moje poglądy na życie, nie to, że interesuję się parapsychologią. Czy moje obrazy przetrwają, czy przeminą wraz ze mną, tego nie wiadomo. To jeden z powodów, dla których ich nie sprzedaję, nie chcę nikogo naciągać.

— Nad jednym obrazem pracuję około dwóch tygodni i wtedy rezygnuję z codziennych zarobków — malarstwa ściennego, metaloplastyki. Byłoby obłądą, gdybym powiedział, że te realizacje ściennie są dla mnie mniej warte niż tworzenie przy sztalugach. Są po prostu innym rodzajem twórczości.

— Najczęściej zamykam się w pracowni gdy pada deszcz. Moje malarstwo jest może trochę secesyjne, dekadentkie. Posługuję się techniką laserunku, daje ona efekt nieokreśloności. Poza tym uprawiam też grafikę, mam z lat siedemdziesiątych cykl rysunków pt. „Precyzyjny strzał w podstawę czaszki”, freski, mozaikę, sgrafitto oraz prace wykonane w metalu. Bardzo lubię malarstwo renesansu. Czy by ktoś uwierzył, gdybym powiedział, że najbardziej odpowiada mi Leonardo da Vinci i Matyko?

Notowała:

IWONA OPOCZYŃSKA

VIII ZJAZD PZPR warunki powodzenia

Tow. STEFAN NOWACKI jest górnikiem od 1957 r. Ukończył Technikum Budowy Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu i Technikum Górnicze w Wałbrzychu. Zaczynał w 1963 r. w kopalni „Konrad”, a w Zakładach Górniczych „Lubin” pracuje od 1977 r., kiedy to powierzono mu kierowanie Oddziałem V. Oddziałem, który już w połowie ubiegłego roku osiągnął wydobyć 3000 ton na dobę. I na tym pulapie utrzymuje się do dziś.

— Co towarzyszy sędzi o możliwościach realizacji programu pięcioletniego? Jakie muszą być spełnione warunki, aby zadania nałożone w wytycznych na VIII Zjazd mogły być wykonane?

— Mam na oddziale wspaniałych ludzi, którzy nie wiedzą co to znaczy nie wykonać planu. Jeszcze nam się to nie zdarzyło. Jeśli nadal będzie panowała taka atmosfera, taki klimat jak dotychczas — na pewno wszystko będzie dobrze. Ale w najlepszym zakładzie jest zawsze coś do zrobienia. Jak powiedział tow. Edward Gierek: trzeba równać do lepszych, kto stoi

w miejscu, ten się cofa. Chcemy osiągać lepsze efekty przy pomocy tego co mamy, przy tych samych nakładach. Będziemy tak pracować, by koszt rudy był jeszcze niższy. Naszym zadaniem jest wydobywać rudę jak najtaniej. Zawsze można udoskonalić organizację pracy, lepiej wykorzystywać maszyny, poprawić wskaźniki zużycia energii, paliw, materiałów wsadowych. Wprowadzać usprawnienia, np. w transporcie, który zamierzamy wkrótce częściowo skontenerować.

— Oddział V jest oddziałem produkcyjnym. Jak doszłście do tego, że nie ma u was żadnych problemów z dyscypliną, a młoda załoga ma do was pełne zaufanie, obdarzyła was przecież tytułem „Mistrza — wychowawcy młodzieży”?

— Nie ma złych ludzi, ze wszystkimi można pracować. Z dyscypliną na oddziale rzeczywiście nie mam kłopotów. Trzon naszej załogi pracuje od momentu powstania oddziału. Wszyscy są zgrani. Jak się ktoś u nas zdomowi, to już nie chce odejść. O obowiązkach pracowniczych trzeba jednak często przypominać, bo dyscyplina górnicza jest ostrzejsza niż gdzie indziej.

Nasi pracownicy wiedzą, że jak jest zadanie, to trzeba je wykonać. Mamy w kopalni piętnaście oddziałowych organizacji partyjnych, sześćdziesiąt dziewięć grup partyjnych. Ich rolą jest nadawanie tonu codziennej pracy i mobilizowanie ludzi do większego wysiłku. Załoga oddziału, to prawdziwy kolektyw. Wspólnie podejmujemy decyzje w ważnych sprawach. Kolektyw decyduje u nas nawet o awansach czy nagradzaniu. Naszym podstawowym zadaniem jest rytmiczne i bezpieczne wydobywa-



Stefan Nowacki: — Będziemy wydobywać rudę jak najtaniej...
Fot. Waldemar Sikorski

WZAJEMNE ZROZUMIENIE

nie rudy. Staram się znać swoich pracowników nie tylko z imienia i nazwiska, ale także wnikać w problemy ich codziennego życia, kłopoty osobiste i rodzinne. Znam dobrze sztukę górniczą, bo przeszedłem wszystkie szczeble po-

cząwszy od ładowacza. To na pewno ułatwia mi dogadywanie się z ludźmi.

Rozmawiała:

IWONA OPOCZYŃSKA

LISTY

„Nie można pomóc”

Odpowiadając na list „Konkrety nr 43/385” pt. „Nie można pomóc” uprzedzam informację:

Ob. Emilia Buczek zgłosiła się do mnie 20 września 1979 r. prosząc o interwencję w sprawie przydziału piwnicy lub innego pomieszczenia na składowanie zapasów zimowych. Nieprawdą jest, że ob. Buczek została przyjęta w sposób lekceważący. Po wysłuchaniu zainteresowanej, poinformowano ją, że decyzja w tej sprawie zostanie podjęta po zbadaniu na miejscu podanych okoliczności. W tym też dniu wydałem dyspozycje pracownikowi, który wyjechał do celu zbadania sprawy na miejscu i rozważenia możliwości udzielenia pomocy rodzinie ob. Buczek. Przeprowadzając wizję w budynku nr 19 w Mikołajowicach, gdzie zamieszkuje zainteresowana, analizując sprawę w Urzędzie Gminy Legnickie Pole oraz w Zbiorczej Szkole Gminnej w Legnickim Polu ustalono:

Zainteresowana wraz z mężem i 8 dziećmi w wieku od 3 do 12 lat została w 1976 r. przekwaterowana do budynku poszkołowego w Mikołajowicach nr 19 w związku z zagrożeniem i złym stanem technicznym budynku w Czerszkowie. Przekwaterowanie do budynku resortu oświaty nastąpiło z powodu braku innego lokalu mieszkalnego lub pomieszczenia zastępczego na terenie gminy. Za wynajęty lokal mieszkalny gminy. Nie raliczono czynszu najmu i lokal ten użytkują bezpłatnie. Ob. Buczek wraz z mężem nie czynili starań o poprawę warunków mieszkaniowych dla swojej rodziny, a przekwaterowanie nastąpiło w wyniku działania Zbiorczej Szkoły Gminnej i Urzędu Gminy w Legnickim Polu. Wynajęty lokal w Legnickim Polu składa się z 1 pokoju o pow. ca 30 m kw oraz 2 pomieszczeń wykorzystywanych na cele kuchenne. Budynek w Mikołajowicach nr 19 jest tylko częściowo podpiwniczony i istniejąca jedna piwnica zajmowana jest od szeregu lat przez nauczyciela z rodziny zamieszkującego na I piętrze. W

okresie zamieszkania w tym budynku ob. Emilia Buczek przechowywała zapasy zimowe u sąsiadów.

Ze względu na brak innego pomieszczenia na ten cel w budynku jak również na posesji, w czasie przeprowadzonej wizji w dniu 2 października 1979 roku zezwolono usunąć ob. Buczek na składowanie ziemniaków w pomieszczeniu na parterze, które w przyszłym roku szkolnym ma być wykorzystane na potrzeby szkolnictwa, pod warunkiem zabezpieczenia przez zainteresowaną podłogi przed zniszczeniem. W czasie oględzin lokalu i budynku ob. Emilia Buczek poruszyła problem doprowadzenia wody do zajmowanego lokalu mieszkalnego. Zgodę na te prace uzyskała od Dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Legnickim Polu, z zastrzeżeniem wykonywania prac adaptacyjnych. Pomocy w doprowadzeniu wody podjęła się Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Legnickim Polu, gdzie ob. Buczek pracuje od 4 lat jako sprzątaczką.

Na terenie gminy występuje duży niedostatek mieszkań z powodu w budownictwa stanowiącego własność Państwa. Gospodarstwa Rolnego, lecz przydział lokali w tych budynkach dokonywany jest na rzecz osób zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie. Rodzina ob. Buczek nie może otrzymać mieszkania z tych zasobów gdyż ani zainteresowana, ani jej mąż nie pracują w PGR. Ob. Michał Buczek pracował w latach ubiegłych w tym przedsiębiorstwie i został zwolniony ze skutkiem natychmiastowym.

Z rozmowy przeprowadzonej z naczelnikiem Gminy Legnickie Pole wynika, że brak jest aktualnie możliwości wygospodarowania odpowiedniego mieszkania dla tak licznej rodziny z zasobów stanowiących własność Urzędu Gminy. Niemniej jednak w przypadku zaistnienia takich możliwości, sprawa mieszkaniowa tej rodziny zostanie ostatecznie załatwiona.

Urząd Wojewódzki
Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Legnicy
Dyrektor Wydziału
RYSZARD KOWALSKI

Wyjaśniam, że znana jest ta sytuacja i warunki mieszkaniowe ob. Emilii Buczek. W chwili obecnej nie posiadamy innego mieszkania, które by odpowiadało tej rodzinie. Wyjaśniam jed-

nocześnie, że w 1976 r. na skutek podobnego wystąpienia ob. Buczek, która wraz z rodziną mieszkała wówczas w walcym się młynie w Czerszkowie, przydzieliła w porozumieniu z dyrektorem Zbiorczej Szkoły Gminnej mieszkanie w budynku szkolnym w Mikołajowicach na czas ograniczony. Biorąc pod uwagę warunki tej rodziny, udzieliłmy pomocy w postaci nieodpłatnego mieszkania, zapewnienia pracy dla skarżącej się i jej męża, pomocy pieniężnej i rzeczowej dla dzieci proponowaliśmy też posiłki bezpłatne, z których skarżąca się nie chciała korzystać.

W najbliższym czasie nie widzę możliwości wymiany mieszkania dla rodziny Buczeków. Pozostaje jedynie możliwość skorzystania z mieszkania w budynku 18-rodzinnym, obecnie budowanym w Legnickim Polu na zasadach spółdzielczości mieszkaniowej. Proponując tę przedstawiam ob. Buczek.

Naczelnik gminy
Legnickie Pole
STANISŁAW HOP

Już od roku...

...mieszkam w Głogowie przy Gali-teusza 1 (budowlany numer budynku 4), a w dalszym ciągu nie jest rozwiązana sprawa ogrzewania pomieszczeń, nadal jest zimno, kaloryfery zaledwie lekko ciepłe. Sądzę, że byłoby o wiele cieplej, gdyby budynek był otykowany, a tak to pomiędzy elementami budowlanymi występują duże szczeliny, niekiedy aż do tapet — i gdzie tu mowa o zabezpieczeniu budynków przed stratą ciepła.

Dруга sprawa to stały brak ciepłej wody, a jak już jest, to w takich godzinach, że trudno z niej korzystać (np. godz. 6). Taka sytuacja (z matymi przerwami) trwa od początku zaistnienia tego budynku.

Sprawa trzecia — to brudna, zależona woda, płynąca z kranów. Nie sposób się umyć, a co dopiero mówić o pieciu, gotowaniu czy praniu.

Na dodatek topimy się w błocie w okresie opadów, ponieważ nie ma

chodnika od ulicy do oddalonego kilkadziesiąt metrów budynku (nr budowlany 4) ul. Galileusza 1, 3, 5 itd. Wielekrotnie monity do ADM i Spółdzielni Mieszkaniowej, jak na razie, są bezskuteczne.

ZDZISŁAW MARSZAŁEK

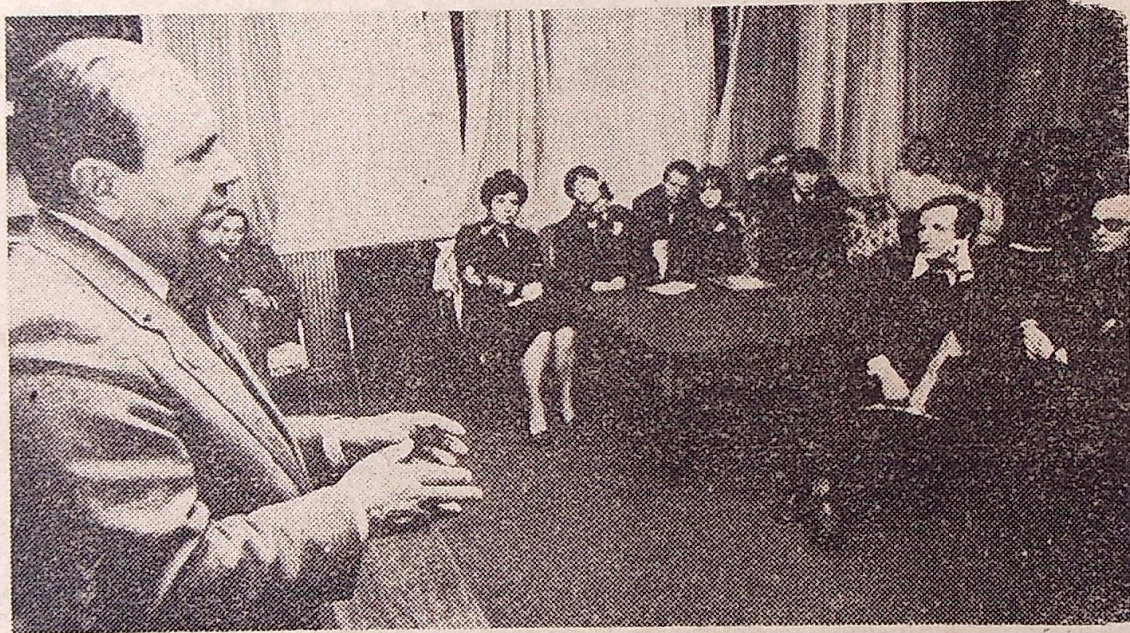
Niechlubna wizytówka

Dziwne, że nikt do tej pory nie wpadł na pomysł aby „machnąć” kilka słów do prasy na temat legnickiego dworca PKS. Bufet będący pod patronatem PKP w Legnicy jest tylko nominalnie bufetem. W rzeczywistości trudno go zakwalifikować do jakiegokolwiek kategorii. Fakt ten obserwowałem od dłuższego czasu mając nadzieję, że nastąpią zmiany. Nastąpiły (na gorsze). Przede wszystkim jedząc posiłek, trzeba bardzo uważać, żeby nie przykleić się lokiem do stolika. Brak serwetek i niezbyt czyste są sztućce. Następną sprawą jest brud i fetor w toalecie dworcowej. Sam dworzec też nie jest wzorem czystości. Co na to san.-epid.? Następnym problemem wymagającym interwencji są automaty biletowe, które okradają podróżnych nie wydając reszty. Czy nie ma na to sposobu?

Reasumując, chcę zaapelować do kompetentnych władz o podjęcie działań zmierzających do poprawy sytuacji na dworcu PKP. Legnica jest przecież miastem wojewódzkim, a obecny dworzec też nie jest wstydem miastu fatalne świadectwo. Jest w tym problemie również wina nas samych. Zachowajmy chociaż minimum czystości. To nie nie kosztuje!...

ANDRZEJ ANCAN
Złotoryja



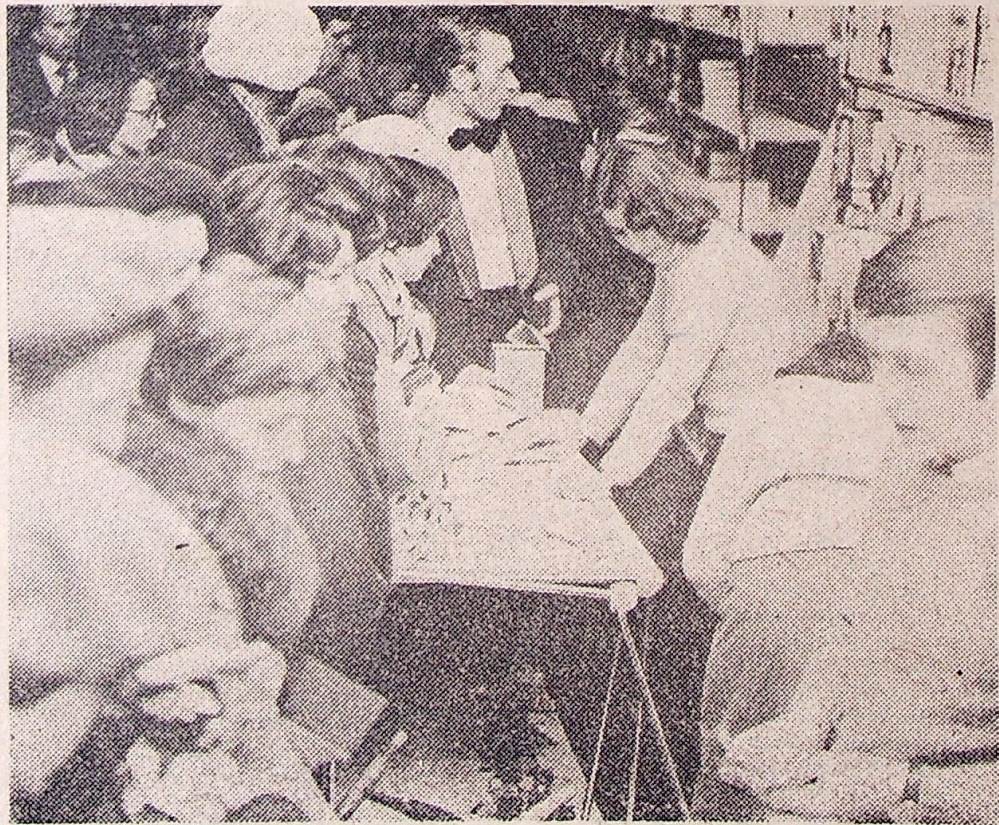


W wyłożonych dwadzieścia
tłonych stylizowanych
ry gościnnych i serdecznych
pełnili chłopcy i dziewczynki
strojach ludowych i w
tuszach — członkowie
Tańca „Legnica”.

Rozwój wielkiego pr
my, miesza nia, sz
ki — o c... szcze
nieć przy święcie
cy całego społecze
no-polityczna ponag
my gospodarcze k
dzące nimi mecha

„Dni” zainaugu-
tralnej wystawy k-
cznej pt. „Człowie
Znaleźć można
styczne o tematyce
jak i ogólne opra-
norodnych proble-
snej kultury, cyw-
chrony środowisk
narodowych. Poza
niejszości wystaw
ją historię ruchu
go, walkę o wyzw-
łeczne.

Ogólnopolska w została w sposób ny. O tematyce informują bowiem czki, lecz hasła tach. Zgromadzenie edycje nowych wnie w bieżącym nych m.in. w d walka i zwycięstwa teratura poświę socjalistycznych narodowe.



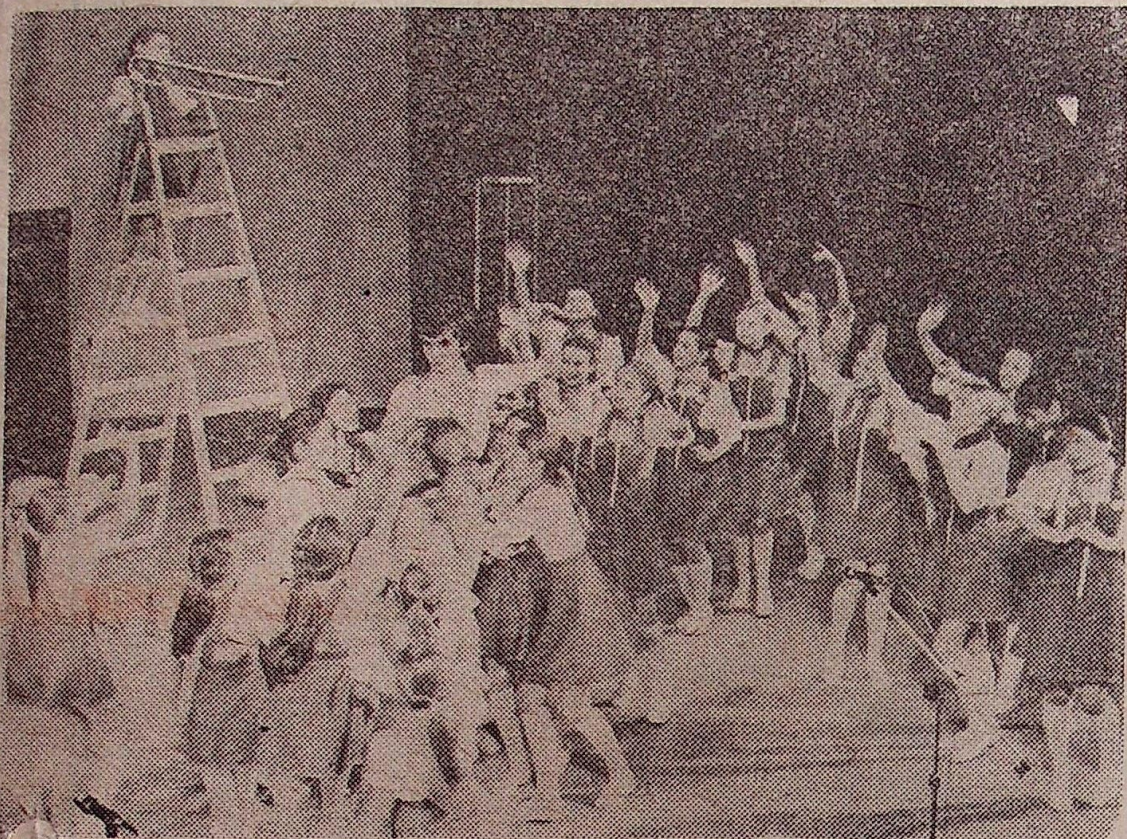
Czyż może być większa radość niż nabycie upatrzonej książki...?

POTKANIE Z KSIĄŻKĄ



OF RACZKOWIAK
AR SIKORSKI

POCZYŃSKA



„Gawęda” — wdzięk, uroda i urzekające wykonawstwo. Nic dziwnego, że publiczność zebrana na koncercie galowym nie pozwoliła młodym artystom zejść ze sceny.



W pierwszym dniu wystawa książek odwiedzana była tłumnie...

W wyłożonych dywanami salach, oświetlonych stylizowanymi lampami — honorowi gościnni i serdeczni gospodarze pełnili chłopcy i dziewczęta w barwnych strojach ludowych i staropolskich koniuszach — członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”.

W powitalnym przemówieniu tow. Stanisław Cieślak podkreślił, że zaszczyt inauguracji przypadł naszemu województwu nieprzypadkowo. W ciągu ostatnich lat Legnickie niewykle umocniło swą pozycję na mapie gospodarczej kraju — wartością produkcji przypadającej na jednego mieszkańca ustępujemy tylko Katowickiemu.

Rozwój wielkiego przemysłu, nowe domy, mieszkania, szkoły, a nawet biblioteki — o czym szczególnie pada wspomnienie przy święcie książki — to wynik pracy całego społeczeństwa. Wiedza społeczno-polityczna pomaga rozumieć problemy gospodarcze kraju i regionu oraz rządzące nimi mechanizmy.

„Dni” zainaugurowało otwarcie centralnej wystawy książki społeczno-politycznej pt. „Człowiek — Świat — Polityka”. Znaleźć można na niej dzieła specjalistyczne o tematyce społeczno-politycznej, jak i ogólne opracowania dotyczące różnorodnych problemów rozwoju współczesnej kultury, cywilizacji, zagadnień ochrony środowiska, problemów międzynarodowych. Poza obrazem naszej teraźniejszości wystawione książki prezentują historię ruchu robotniczego i ludowego, walk o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Ogólnopolska wystawa zakomponowana została w sposób pomysłowy i niebanalny. O tematyce poszczególnych działów informują bowiem nie tradycyjne tabliczki, lecz hasła na kolorowych plakatach. Zgromadzeni goście obejrzelni piękne edycje nowych książek wydanych głównie w bieżącym roku, wyeksponowanych m.in. w działach: historia Polski, walka i zwycięstwo, Polska Ludowa, literatura poświęcona partii, wspólnota socjalistycznych państw, sprawy międzynarodowe.

Wśród barwnych okładek przyciągały spojrzenia zwiedzających szczególnie te książki, które zaspokajają zainteresowania szerokiej rzeszy czytelników: serie „Omegi”, „Kontynentów”, zbiory reportaży znanych publicystów, rozmaite kompendia wiedzy społeczno-politycznej.

W samo południe kiermasz książki obiegali kupujący. Niestety, nie dla wszystkich wystarczyło tego, co sobie upatrzyli. Szczególnie szybko zniknęły z półek książki z serii „ceramowskiej”, poradnik gospodarstwa domowego, doskonałe ulepszenia umiejętności kierowcy samochodowego.

W sąsiedniej sali wiszą pięknie wyeksponowane dziesiątki plakatów, wydanych przez Krajową Agencję Wydawniczą. Zgrupowane tematycznie stają się one swoistą artystyczną dokumentacją ważnych wydarzeń z życia naszego narodu.

Na wystawie pomocy do szkolenia partyjnego w Okręgowym Muzeum Miedzi można ujrzeć swój wizerunek na ekranie monitora — kamera filmuje zwiedzających. Zainteresowanie wzbudza świetna, nowoczesna aparatura audiowizualna ułatwiająca naukę: epidiaskopy, rzutniki, pulpity sterownicze i ta cała skomplikowana technika, która towarzyszy obecnie procesowi dydaktycznemu.

SPOTKANIA z książką ozdobili koncert galowy w wykonaniu Centralnego Zespołu Artystycznego Związku Harcerstwa Polskiego „Gawęda”. Zebrał on jak zwykle huczne oklaski. Młodzi wykonawcy zadziwiają swobodą sceniczną, dużą kulturą wokálną, i ruchem. Aż się wierzyć nie chce, że ta liczna grupa utalentowanej młodzieży, to amatorzy.

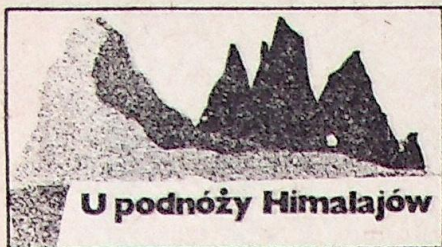
W dniu inauguracji rozpoczęły się także spotkania autorskie znanych literatów, publicystów, ludzi nauki. Duży udział publiczności i ożywione dyskusje dowodzą, że problemy społeczno-polityczne wzbudzają zainteresowanie i bliskie są społeczeństwu naszego województwa.



Imponująco wypadła ekspozycja pomocy do szkolenia partyjnego urządzona w salach legnickiego Muzeum Miedzi.



Wystawę plakatów społeczno-politycznego zwiedzają: zastępca kierownika Wydziału Ogólnego KC PZPR tow. Ryszard Owczarski (od lewej), I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR tow. Bogdan Gawroński i redaktor naczelny Krajowej Agencji Wydawniczej Dobrosław Kobielski.



U CZESTNICY wyprawy wraz z kierownikiem Ryszardem Szafirskim, nie mając od nas żadnych wiadomości, zwinęli bazę na lodowcu Tulagi i zaczęli schodzić. Przy spotkaniu okazało się, że do ambasady polskiej w Kathmandu wysłano gońca, aby zaniósł wiadomość o zdobyciu szczytu i przy okazji przyprowadził naszą trójkę do bazy. Goniec nie dotarł i nie wiadomo gdzie przepadł.

Nasi kulisi, kiedy zorientowali się, że spotkaliśmy ludzi, do których mieli nas przyprowadzić, ogromnie się zmartwili, gdyż pomysłili już o powrocie do domu i zmniejszonych zarobkach. Sie dzieli smutni przy naszych bagażach, gdy my rozradowane witaliśmy sześciu członków wyprawy. Wszyscy przeżyli atak na niezwykle trudny i niebezpieczny Pik 29 (wys. 7835 m.). Szczyt ten próbowało bez skutku zdobyć siedem wypraw japońskich i jedna holenderska; zginęło w nich czterech alpinistów i jeden sherpa... Nasi byli zdrowi wszyscy poza, Krzysztofem Berbeką, który odmroził sobie nogi.

Rozdałyśmy listy z Polski i zmieniło się to w wielką uroczystość, ponieważ były to pierwsze od półtora miesiąca wiadomości od rodzin. Kucharz wyprawy przygotował dla nas herbatę. Teraz trzeba się było zastanowić co dalej. Miałyśmy dwie możliwości: albo wracać razem z wyprawą do Dumre, przejechać do Pokhary i czekać aż wyprawa odtransportuje swoje zbędne bagaże do Kathmandu, albo powędrować dalej przez Nepal i spotkać się z wyprawą w Pokharze; by razem wyruszyć na rekonesans do sanktuarium Annapurny.

Wybrałyśmy tę drugą możliwość. Karawana wyprawy ruszyła na dół do Dumre, a my poszłyśmy w stronę wsi Kudi w góry, oczywiście razem z naszymi kulisami, niezmiernie zresztą uradowanymi takim obrotem sprawy, co wyrażali głośnym śmiechem i podskokami.

Wędrując cały czas w górę dochodzimy do Kudi i tam zatrzymujemy się na nocleg na łące koło domu, ponieważ grzmi i zanoszą się na deszcz. W razie ulewy będziemy mogli schronić się pod dachem. Obok rozłożonego śpiwora spostrzegamy jakieś dziwne stworzonko, składające się z wielu części, przy czym z każdej wyrasta para nóg. Stworzonko przy dotknięciu zwija się w kulkę. Jest długie na 10 cm. Gdy kulisi spostrzegli nasze zabawy z dziwnym robakiem, zdeptali go natychmiast gołymi piętami. Okazało się potem, że była to jadowita stonoga...

Nocą we wsi bębnią głucho, to miejscowy szaman-kaplan odprawia modły. Mieszkańcy domu, obok którego biwakujemy, wyjąśniają, że ktoś się rodzi lub umiera...

Rankiem wyruszamy w górę. Kulisi zasięgają języka — szukają najdogodniejszej drogi do Pokhary. Zdobyte informacje wprowadzają nas w zupełnej zgodzie z mapą, ale

nasza mapa jest tak niedokładna, że wierzymy raczej tubylcom.

Zagłębiamy się teraz w dżunglę rododendronową. Jeszcze trochę szkarłatnych kwiatów pozostało na drzewach, ale większość leży już na ziemi. Rododendrony są tu dużymi drzewami. Pnie mają omszałe, z ich gałęzi zwisają długie brody czarnych nitkowatych porostów. Na drzewach żyją jako pasożyty piękne storczyki: białe, żółte, różowe. Tworzą duże kiście. Ponieważ zachwyceni, fotografujemy je kulisi wdrapują się na drzewo i robią nam prezent z dużego bukietu tych kwiatów. Noszone przez

ładnie uformowaną górką, przybrana kwiatami z powtykanymi kądzielkami, z których snuł się odurzający dym.

Bez trudu rozpoznajemy wsie buddyjskie. Wyróżniają się długimi bambusowymi tykami, na których, „modlą się” białe chorągwie.

Chaty są malownicze. Od dołu bielone, wyżej malowane rudą gliną i kryte bambusową strzechą. Często z ganeczkiem, na którym stoją żarna do mielenia kukurydzy i stępka do ubijania soli. Domy mają zwykle jedną izbę i obok niej odgródzone, lekko obniżone pomieszczenie dla kóz i owiec.

Tranzystor w dżungli

(Korespondencja własna)



Szaman-kaplan odprawia modły.

kilka dni bez wody mimo upału, zachowywały świeżość...

Wędrujemy teraz wąziutkimi ścieżkami w dżungli, lub groblami tarasowatych pól, od wsi do wsi. Kulisi pytają o drogę napotkanych na polach ludzi. Najczęściej wygląda to w ten sposób, że wołają do dziewcząt — Ooo didi! Pokhara jaane? Co znaczy — Hej, dziewczyno! Jak do Pokhary? Albo też dzwicznie — Yo gou ko nam ke ho? czyli — Jak się nazywa ta wieś?

Jesteśmy tu pierwszymi Europejkami, bowiem tędy nie prowadzą trasy trekkingów (szlaków turystycznych), ani drogi, którymi wyprawy wędrują do baz pod himalajskie kolosy. W każdej wsi wzbudzamy sensację. Dzieciaki odprawiają nas daleko, starsi obserwują dyskretnie. Często ludzie zgłaszają się po pomoc medyczną. Tu nigdy nie dociera żaden lekarz. W całym Nepalu jest ich ledwie stu kilkudziesięciu, większość stale mieszka w Kathmandu, a zresztą — ilu chorych mogą obsłużyć?

Cóż można tym ludziom pomóc? Żadnych środków na świerzb nie brałam ze sobą. Na nieżyty górnych dróg oddechowych aplikuję polipirynę i sądzą, że pomoże, przynajmniej na ten raz...

Wioski są maleńkie, liczą po kilka domów. W jednej z nich widzimy składanie krwawej ofiary z kureczaka. Kaplan obciął głowę ptakowi i tryskającą krwią skropił wnętrze zupełnie pustej maciupęńskiej świątynki. Bezgłowy kureczak bił skrzydłami przed wejściem. Małe dziewczynki przyniosły też ryż w płaskim naczyniu. Była to

Na środku izby płonie ogień. Nad nim umieszczony jest kociołek do gotowania. Wokół paleniska rozłożone są maty do spania i siedzenia. W domach nie ma żadnych mebli. Naczynia kuchenne, dzbany i metalowe misy stoją na półkach wylepionych z gliny. Zresztą całe chaty są wylepiane gliną, a gdy pada ulewny tropikalny deszcz i strzecha przecieka, kobiety ustawiają na podłodze naczynia, aby deszcz nie wybijał dziur w klepsku.

Czasem przy wejściu do domu powieszona jest klatka z barwną papugą, których w dżungli mnóstwo. Wygląda to bardzo dekoracyjnie, ale okropny jest los ptaka, bo klatka ma taką konstrukcję, że musi on cały czas utrzymywać się w pozycji poziomej, a pręty sięgają mu akurat od dzioba do ogona. Ale przecież, gdy ptak zdechnie można złapać drugiego.

WYDAJĘ się, że te odległe od głównych tras, zagubione w dżunglach wsie nie zetknęły się jeszcze z cywilizacją zachodnią, nie znają tu leków i szczepień ochronnych, nikt nie nosi butów, prawie nie spotyka się noży, wszystkie czynności domowe wykonywane są sierpem. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy śpiąc w chacie na ganku nagle usłyszałam mechaniczną muzykę. Zatrzałam zdziwiona do środka. Na macie, przy ogniu w kurnej chacie stał piękny, czarny, japoński tranzystor.

ELŻBIETA POMORSKA



Jak tak pracować?

Po dłuższym czasie otworzono przy ZG „Polkowice”, na polu głównym kiosk pracowniczy, który cieszy się dużym powodzeniem. Wszystko byłoby jak trzeba gdyby nie to, że przenikliwe zimno i brak jakiegokolwiek ogrzewania paraliżują całkowicie pracę personelu, który choruje i kiosk się zamyka, a pracownicy pozbawieni są możliwości zakupu drugiego śniadania. Czy nie na to nie można poradzić?

JERZY DZIARMAGA
Polkowice

„Feralna trzynastka”

Odpowiadając na list pt. „Feralna trzynastka” uprzejmie zawiadamiam, że przeprowadzone postępowanie wyjaśniające wykazało pełną zasadność poruszanych spraw. W wyniku postępowania doprowadzono do usunięcia awarii w instalacji wodno-kanalizacyjnej oraz do uporządkowania klatki schodowej. Ponadto zastosowano wobec zatrudnionej dozorkczyni sankcje w postaci potrącenia premii za nieprawidłowe wykonywanie obowiązków.

Naprawę pokrycia dachowego zlecono Spółdzielni Rzemieślniczej, z którą zawarto umowę (nr 142/R/79/24 z dnia 23 maja 1979 r.) z terminem wykonania do 30 sierpnia 1979 r. Wykonawcą robót jest rzemieślnik ob. Alfred Bzyk, który prac do dnia dzisiejszego nie zakończył.

Liczymy się z tym, że krytyczną uwagę przeczytała również Spółdzielnia Rzemieślnicza i doprowadzi do szybkiego zakończenia remontu dachu. PGKiM w Legnicy zastępca dyrektora d/s eksploatacji

(—) HENRYK CIESIELSKI

„Nabijanie w butelkę”

W związku z notatką, jaka ukazała się w „Konkretach” nr 44 pt. „Nabijanie w butelkę” Zakład Energetyczny Legnica wyjaśnia:

Wprowadzenie nowego systemu rozliczeń odbiorców za energię elektryczną i gaz poprzedzone było informacjami radia i telewizji. Prócz tych informacji zakład dostarczał każdemu odbiorcy (przed wręczeniem książeczki rozliczeniowej) komunikat, w którym wyjaśnił zasady działania systemu „Zbyt” oraz konsekwencje wynikające z nieterminowego regulowania rachunków.

Jedną z nich jest pobieranie opłat dodatkowych w oparciu o decyzję Państwowej Komisji. Cen nr DC-U-582/77 z dnia 30. XII. 1977 r., która brzmi: „W razie dokonywania wpłaty za energię elektryczną i gaz po terminie określonym na blankiecie wpłaty, urzędy pocztowe NBP, PKO, lub BGZ będą naliczać i pobierać równocześnie z należnością, dodatkowe opłaty taryfowe za każdy miesiąc zwłoki: 10 złotych przy kwocie należności do 200 zł, 50 zł przy kwocie należności do 1000 zł, 100 złotych przy kwocie należności powyżej 1000 zł.

Powyższe dotyczy nie jednego dnia zwłoki, a okresu miesięcznego. No termin płatności rachunku przypada na dzień 15 października, odbiorca regulując ten rachunek między 16 października a 15 listopada, poniesie za ten okres opłatę dodatkową w wysokości 10, 50 lub 100. Po 15 listopada dodatkowa opłata będzie wynosiła 20, 100 lub 200 itd.

Istotnie, w poprzednio stosowanym systemie odbiorca miał możliwość opłacić rachunek do rąk inkasenta, bądź w ciągu siedmiu dni dokonać wpłaty w urzędzie pocztowym na konto Zakładu Energetycznego, nie ponosząc z tego tytułu żadnych konsekwencji poza taryfową opłatą pocztową, ale o terminie płatności i wysokości rachunku dowiadywał się odbiorca w momencie otrzymania tego rachunku od inkasenta.

W obecnie stosowanym systemie wysokość rachunków okresowych i terminy ich płatności są znane odbiorcy znacznie wcześniej, tj. w chwili otrzymania książeczki rozliczeniowej. Okresy dzielące rachunki są dwumiesięczne, a ostateczny termin płatności jest wydrukowany na każdym rachunku.

W świetle powyższego zarzut podniesiony przez ob. Jerzego Dziarmagę z Polkowic jakoby „Zakład Energetyczny Legnica Rejon Lubin wprowadził wyłącznie na swoim terenie dziwne drastyczne zarządzenia” jest bezzasadny, ponieważ przepisy te obowiązują w całym kraju.

zastępca dyrektora
d/s ekonomicznych i pracownicznych
mgr STANISŁAW GRABON

PRZED rokiem uroczystości obchodzone 25-lecie działalności Szkolnego Związku Sportowego. Na uroczystej naradzie podsumowano dorobek i wytyczono główne kierunki działania na najbliższą przyszłość. Po roku, tradycyjnym zwyczajem, odbyło się kolejne spotkanie, na którym szczegółowo omówiono roczną pracę, wyliczono osiągnięcia, ale równocześnie nie ukrywano wciąż jeszcze licznych mankamentów.

Miniony rok był bardzo trudnym okresem w sportowej działalności resortu oświaty. Najważniejszym zadaniem było wdrażanie nowej koncepcji i programów 10-letniej szkoły średniej, nie mówiąc już o organizacji coraz większej liczby imprez, prowadzeniu szkoleń w klasach z poszerzonym programem wychowania fizycznego, czuwaniu nad prawidłową działalnością szkolnych i międzyszkolnych klubów sportowych, zajmowaniu się młodzieżowym sportem wyczerpującym...

Zacznijmy od oceny działania podstawowych ogniw sportu szkolnego — zarządów SZS i SKS-ów. Kontrola wykazała, że na 38 organizacji SZS bardzo dobrze działało 16, średnio — 17, a źle — 5. Za najważniejsze mankamenty uważały zbyt małe kontakty z SKS, brak zainteresowania niektórymi kierownikami jednostek administracyjnych działalnością sportową (miały miejsce przypadki absencji inspektora lub dyrektora szkoły na ważnych imprezach), nie zawsze prawidłowa realizacja kalendarza imprez. Podobne mankamenty stwierdzono w szkolnych klubach sportowych. Za dziwne zjawisko uważały też, że aż w 10 szkołach nie działają SKS-y (powinny pracować w każdej placówce), za mało liczą one członków (ponad 12 tysięcy) w stosunku do liczby uczniów, za mało interesują się szkolnymi igrzyskami sportowymi. Zdecydowana większość nie posiada opiekunów z klubów pozaszkolnych, wreszcie wielu członków nie opłaca składek, co świadczy o stosunku do tej organizacji.

Ważnym, można powiedzieć jed-

nym z podstawowych, elementów działania SZS jest system imprez sportowych, realizowany poprzez szkolne igrzyska sportowe. W ostatnim roku (na różnych szczeblach) w 1700 imprezach uczestniczyło około 45 tysięcy młodzieży. W finałach wojewódzkich szkół podstawowych rozegrano 26 konkurencji (1260 uczestników), a w szkołach średnich odpowiednio 14 finałów i 620 startujących. W de-

notujemy wprowadzić pewien postęp ilościowy, ale jeżeli chodzi o jakość nastąpiła stagnacja, o czym świadczą wyniki uzyskiwane w zawodach centralnych. Najlepsze miejsce — drugie — uzyskała lubińska SP 4 w łyżwiarstwie szybkim oraz Zespół Szkół Zawodowych w Głogowie — ósme — w biegach przełajowych. Jak na potencjalne możliwości, rezultaty nie mogą zadowolić.

wszystko dobrze, ale...

cydującej rozgrywce wojewódzkiej brali udział uczniowie 31 zbiorczych szkół gminnych, 29 miejskich szkół podstawowych oraz 14 dzielnicowych i 20 młodzieżowych reprezentacji szkół ponadpodstawowych. Liczby te nie mogą jednak satysfakcjonować. Działacze SZS dużo zastrzeżeń zgłaszają do spraw organizacyjnych. Niektórzy organizatorzy beztrudno podchodzą do swoich zadań, zawody były źle przeprowadzane i jak oświadczył wicekurator Antoni Korzeniowski nie zrozumiano, że „wszystko jest naszym współorganizatorem imprezy i odpowiadamy za jej jakość”.

Kolejne zagadnienie to kształcenie uzdolnionej młodzieży. Wybitni sportowcy wyrastają z byłych uczniów różnych szkół i tam im się właśnie zaszczepia nawyki do systematycznych ćwiczeń fizycznych. Zadania te realizuje się przez tzw. godziny sportu, prowadzenie klas z poszerzonym programem, szkolenie w sekcjach SKS, MKS i szkole sportowej. Jak wyglądała sytuacja w województwie legnickim? Rozszerzony program w realizacji się w 56 oddziałach w 25 szkołach podstawowych i 13 klasach z 10 szkół ponadpodstawowych. W sumie objęto szkoleniem 1680 uczniów. Liczba ta uważa się za stosunkowo niewielką, lecz uzależniona jest ona od możliwości bazowych i kadrowych. Ostatnio

NIEZALEŻNIE od udziału w zawodach centralnych prowadzą się klasyfikacje wojewódzkie. Na liście tej znalazło się 18 ZSG, 28 miejskich szkół podstawowych, a w szkołach ponadpodstawowych 14 placówek dziewcząt i 20 chłopców. Najlepsze wyniki (świadczą one o dobrej pracy i atmosferze) wśród szkół zbiorczych uzyskali: Lubin, Wilków, Głogów, Chojnow, Prochowice i Niebłabia, w szkołach miejskich: SP 2 Złotoryja, SP 4 Lubin, SP 19 Legnica, SP 3 Złotoryja, SP 1 i SP 4 Legnica (niepokojącym zjawiskiem jest brak przedstawiciela Głogowa), w rywalizacji szkół średnich dziewcząt: II LO Legnica, Lic. Med. Lubin, Zespół Szkół Ogólnokształcących Złotoryja, LO Lubin, Studium Wychowania Przedszkolnego Głogów i Zespół Szkół Technicznych Górniczo-Rud w Lubinie, a wśród chłopców: Zespół Szkół Zawodowych w Głogowie, ZSTGR Lubin, Zespół Szkół Hutniczych Głogów, ZSO Złotoryja, ZSH Legnica i I LO w Legnicy.

Znacznymi już osiągnięciami może pochwalić się wyczynowy sport szkolny. W szerokiej kadry narodowej znalazło się 8 zawodników, a jedna zawodniczka w grupie olimpijskiej. Największe sukcesy w rozgrywkach krajowych odnieśli łyżwiarze i siatkarze MKS „Cuprum” Lubin, lekkoatleci i

przedstawiciele judo z MKS „Piast” Głogów oraz tenisiści ziemni z MKS „Aurum” Złotoryja. Sukcesy (nie wspominamy o wynikach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży) były widoczne, ale działacze nie są nimi w pełni usatysfakcjonowani i dążąc do osiągnięcia jeszcze większych wysuwają liczne postulaty. Najważniejsze z nich to: doprowadzenie do takiego zatrudnienia w sekcjach, aby zachowano w nich ciąg szkolenia, uaktywnienie pracy MKS i większe nimi zainteresowanie ze strony władz oświatowych i sportowych oraz oparcie pracy sekcji na najzdolniejszej młodzieży nie z jednej, ale ze wszystkich szkół danego środowiska.

Należy więc preferować rozwój silnych SKS, MKS i szkół sportowych, umocnić organizacyjnie SZS, ustabilizować szkolny system imprez, poprawić współpracę klubów sportowych ze szkołami, SKS i MKS i wreszcie doprowadzić do tego, aby wszystkimi szkolnymi sekcjami wyczynowymi opiekował się zakład patronacki.

ZNACZNIE więcej miejsca poświęciliśmy negatywom, niż pozytywowi rocznej działalności Szkolnego Związku Sportowego. Zrobiliśmy to celowo. O osiągnięciach zawsze chętnie się mówi, a niedociągnięcia wstydliwie ukrywa. Od tej niemal generalnej zasady odstąpili działacze sportu szkolnego. Całą swoją uwagę w najbliższym okresie postanowili skupić na wyrugowaniu błędów, wytyczeniu śmiałych zamierzeń, a za podstawę działania przyjęli dążenie do ukształtowania trwałego, pozytywnego nastawienia do sportu młodzieżowego, wyrobienia we wszystkich przekonania o potrzebie osiągnięcia i utrzymania przez całe życie zdrowia i wysokiej sprawności. W myśl zasady — jeżeli będziemy mieli sprawne młode pokolenie, nie musimy się martwić o poziom sportu wyczynowego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

SENSACJA W GŁOGOWIE

Pilkarze „Chrobrego” Głogów stali się czarnym koniem spotkania o Puchar Polski. Po efektownych zwycięstwach w meczach eliminacyjnych znaleźli się w ćwierćfinale i na własnym boisku zmierzili się w środę, 21 listopada, z czołową drużyną II ligi „Stalą Stocznia” Szczecin. Głogowianie rozegrali bardzo dobry mecz, stworzyli więcej od przeciwnika dogodnych sytuacji podbramko-

wych i wygrali zasłużenie 2:1 (1:1) awansując do półfinału pucharu. W zwycięskim meczu bramki dla „Chrobrego” strzelili: Aleksander Adamowski i Andrzej Maruszka.

Na placu boju Pucharu Polski zostały już tylko cztery drużyny, w tym 3 z I ligi i jedna z klasy międzywojewódzkiej. Mecz półfinałowy odbędzie się wiosną. „Chrobry” grać będzie na własnym stadionie i ciekawe tylko, kogo wylosuje — „Legię” Warszawa, ŁKS Łódź, czy poznańskiego „Lecha”.

ZOSTALI W II LIDZE

Zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo II ligi w boksie. Przez cały czas ich trwania z niepokojem śledziliśmy losy drużyny Miedzi Legnica. W rywalizacji z MZKS Knurów, Stocznia Szczecin, Sokółem Pila i Górnikami Sosnowiec legniczanie nie prezentowali się najlepiej, cały czas znajdowali się w dolnych rejonach tabeli i groziło im widno spadek do niższej klasy. O wszystkim zdecydował ostatni pojedynek z Sokółem Pila. Podopieczni doskonałego pięściarza Mieczysława Massiera (jest zarazem zawodnikiem i trenerem) nie zawiedli, wygrali pewnie 16:4

i zostali na następny sezon w tej klasie rozgrywek.

W ostatnim II-ligowym pojedynku uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze Miedzi): Lipiński pokonał Zandera, Massier wygrał (II runda przewaga) z Krupa, Sukiennik zdobył punkty bez walki, Cerolewicz pokonał Wotta, Kaczor wygrał z Pisarskim, Naleźny przegrał z Galantym, Marzec pokonał Rosolka, Witkiewicz wygrał z Wize, Żurawski z Piwnikiem, a Dukat uległ (I runda przewaga) Ciemińskiemu.

KLASA „M”

ZAGŁĘBIE WICEMISTRZEM ?

Zakończyła się pierwsza runda spotkań o mistrzostwo piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej. W ostatniej serii spotkań bardzo dobrze zaprezentowało się Zagłębie Lubin, które wywodziło dwa cenne punkty z niezwykle trudnego terenu piechowickiego. Lubinianie zagraли dobry mecz i wygrali z Lechią w Piechowicach 2:1. Mecz rozgrywany był w bardzo trudnych warunkach, na płycie pokrytej śniegiem i przy gęstej mgie. Do niecodziennych warunków lepiej dostosowała się drużyna gości i co najważniejsze lepiej wykorzystata dogodną sytuację do zdobycia bramek, strzeliła ich dwie (Kowalski i Drzystek), a Lechia tylko jedną. Po niedzielnym zwycięstwie zespół z Lubina uplasował się na drugim miejscu w tabeli i ma trzypunktową stratę do prowadzącego Metalu Kluczbork. O tym jednak, czy Zagłębie zostanie wicemistrzem jesieni zadecyduje niedzielny (zaległy) mecz Lechia Piechowice — Chrobry Głogów. Jeżeli głogowianom uda się ta sama sztuka, co Zagłębiu i wygrają pojedynek w Piechowicach awansują na drugie miejsce w tabeli.

Rewelacyjnie spisujący się w Pucharze Polski Chrobry ostatnio spuścił nieco z tonu w klasie międzywojewódzkiej. Potwierdził to niedzielny mecz ze Stalą Brzeg. Chrobry grał na własnym

boisku i tylko zremisował 1:1, zdobywając bramkę w 25 minucie ze strzału Koby. Być może, że w Piechowicach będzie lepiej.

Przez długi czas wszyscy narzekali na słabą postawę Miedzi Legnica. Ostatnio podopieczni Zdzisława Bartnika z meczu na mecz grają coraz lepiej — wygrywają u siebie i na wyjazdach. W ostatnim spotkaniu jesieni pokonali na własnym terenie, Stal Nysę 1:0 (bramkę strzelił w 81 min. Musiał) i z 13-punktowym dorobkiem zajmują siódma lokatę w tabeli.

★

O dużym sukcesie mogą mówić młodzi piłkarze legnickiej Miedzi. Podopieczni byłego trenera pierwszego zespołu — Kazimierza Niemietlika — kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa. W niedzielę zmierzili się z czołową drużyną klasy międzywojewódzkiej juniorów — Promieniem Zary i zwyciężyli 2:1, zdobywając bramki ze strzałów Tomczyka i Dudatya. Legniczanie zostali mistrzem jesieni, zdobyli w sumie 20 punktów, przy imponującej różnicy bramek 43:6. Wypreżają o trzy punkty Karkonosze Jelenia Góra, a o cztery — Zagłębie Lubin i Promień Zary. Duża brawa dla całego zespołu i trenera. (Zz)



Z LISTU do redakcji:
„... Dzieci gnieźdzą się w trzech salach zabaw, które są zarazem jadalniami. Sypialnie są małe, duszne, absolutnie nie spełniają swojej roli. Wózkownia mieści się w szopie, ale też jest za mała. O leżakowaniu, ani o wyprowadzaniu dzieci na świeże powietrze nie ma mowy. Męczą się więc dzieci i personel w tym Międzynarodowym Roku Dziecka w żłobku w Chocianowie”.

Do niedawna był to jedyny w tym mieście żłobek. W tej chwili... nie ma żadnego! Dzieci siedzą w domach, a rodzice — przeważnie razem z nimi. Cóż się bowiem stało? Ano, ziściły się smutne obawy, że stary budynek, nigdy gruntownie nie remontowany, może nagle się rozsypać.

Wiosną na suficie jednej z sal powstało wyrzyszczenie. Zmurszały strop groził w każdej chwili zawaleniem. I choć zakrawa to na czarny humor — podstemplowano tylko stropy, pozostawiając w żłobku dzieci! Walący się strop nie był więc dostatecznym ostrzeżeniem. Do katastrofy nie doszło, ale nie-szczęście było blisko...

Żłobek w Chocianowie zamknięto dopiero w połowie sierpnia, gdy rozpoczęły się roboty remontowe. Mówi naczelnik miasta Henryk Lutostański.

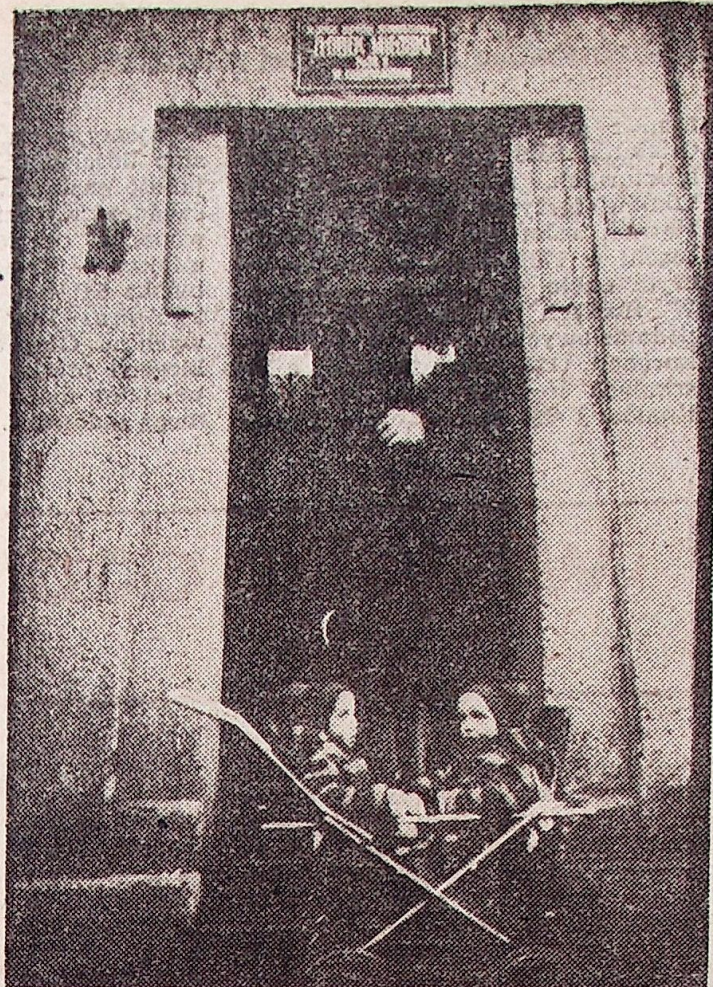
— Nie czekaliśmy przecież, aż się zawali. Niestety jednak termin rozpoczęcia remontu się opóźnił. Roboty ruszyły dopiero 15 sierpnia. Trzeba było wielu starań, żeby Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy przyjął nieprzewidzianą robotę. Żłobek miał być gotowy 15.IX., a następnym terminem był 30.X., ale za dwa tygodnie na pewno będzie koniec remontu. Poza tym rodzice mają płatne urlopy na opiekę nad dziećmi, sytuacja jest więc jakoś rozwiązana.

Czy rzeczywiście płatne urlopy rozwiązują sytuację? Píše inna nasza czytelniczka:

„... od 13 września około siedemdziesięciu rodziców przebywa na płatnych urlopach z tytułu opieki nad dzieckiem, bo nie mamy co robić z dziećmi. Jak bardzo dużo traci państwo, placąc ludziom siedzącym z dziećmi w domu i personelowi żłobka bezczynnie siedzącemu trochę w żłobku, trochę po domach!

Zaraz po rozmowie z naczelnikiem Chocianowa, oglądam raz

nie ma winnych?



Fot. Waldemar Sikorski

jeszcze żłobek. Niestety, końca roboty jednak nie widać. Ściany nie pomalowane, straszny brudna, stara podłoga. Za to w jednym z pokoi ruch. Okazuje się, że to wcale nie murarze, którzy winni się uwić przy pracy. W kłitce, pełnej kublów, szczotek, pak zabawek, przebywa szesnastu kobiet i kilkoro małych dzieci. Jedne kobiety siedzą na stołkach, inne stoją, bo nie mają gdzie usiąść. Jedna trzyma na kolanach opatulonego w płaszczek malucha.

— Pracuję pierwszy rok i dali mi tylko dwadzieścia dni na opiekę nad dzieckiem. Już się skończyły i przychodzi do „roboty” z dziećmi. Muszę go cały czas trzymać na kolanach, bo jeszcze coś mu się stanie w tej ciasnocie.

W małym korytarzyku pomiędzy kolanami siedzących kobiet dokazuje troje malców.

— To moje. Przychodzę tu z nimi, bo gdzie mam je zostawić? Mąż pracuje na zmiany i go nie zwolnię. Jak idę sprzątać, to dzieci ze mną. Wczoraj ta mała biegła za mną do piwnicy.

— Wszystkie pracowałyśmy tu w żłobku przed remontem. Teraz mamy sprzątać i pomagać. Tylko nie ma w czym pomagać, bo niewiele tu się robi.

Większość kobiet, które miały

tu dzieci w żłobku — to pracownice Fabryki Automatów Tokarskich. One nie przyprowadzają swoich maluchów do fabryki, a płatne urlopy już im się skończyły. Choć to paradoksalne, w lepszej sytuacji są pracownice żłobka, które siedzą z dziećmi w ciasnej kłitce — jedynym pomieszczeniu zdatnym do użytku w czasie remontu. Pomagają więc matkom rodziny, ale często młodszym rodzeństwem opiekują się po prostu starsze dzieci. Bywają sytuacje jeszcze gorsze, bo, co np. ma zrobić ze swoją pociechą kobieta samotna, nie mająca w Chocianowie rodziny?

Nie jest to niestety bajka o żelaznym wilku, ale rzeczywistość. Czy kobiety, które dotychczas pracowały i były samodzielne, mają prosić o pomoc, zwrócić się o zapomogę do PKPS-u?

— Mówi naczelnik miasta: — Nie mogliśmy przeprowadzić w budynku żłobka remontu kapitalnego, gdyż trzeba by go było zamknąć na rok. Gdzie wtedy umieścilibyśmy dzieci? Nie było i nie ma możliwości zorganizowania pomieszczeń zastępczych. Trzymaliśmy więc dzieci w żłobku dopóki się dało. Od wielu lat staram się o budowę nowego żłobka i ten nowy żłobek niedługo będzie — w kwietniu przyszłego roku.

Z listu do redakcji:

„... W ubiegłym roku przygotowano plac pod budowę nowego żłobka przy ul. 3 Maja. Przez cały rok nic się tam nie działo. Do 28 maja 1979 r. zdążono ledwie przywieźć dwie budki i dostownie parę elementów betonowych. I dalej nic się nie dzieje. Obawiamy się, że jeśli w takim tempie będzie szła budowa, to w bieżącej pięcioletce nie zostanie skończona, a tymczasem stary żłobek całkiem się zawali”.

Nowy żłobek ma być w kwietniu, ale którego roku, skoro — jak píše nasza Czytelniczka — z ziemi jeszcze nie wyrósł? Nie można było znaleźć pomieszczenia zastępczego? Przeczytajmy co píše Czytelniczka:

„Dlaczego do tej pory nie zorganizowano zastępczego żłobka np. w pomieszczeniach byłej porodówki w ośrodku zdrowia, przynajmniej dla dzieci w wieku od pierwszego do trzeciego roku życia? Jak długo będzie się tolerować opieszałość osób odpowiedzialnych?”.

Właśnie, kto ponosi odpowiedzialność za dopuszczenie do takiej sytuacji w Chocianowie? Czy winien jest tylko ślepy los?

Mówi dyrektor ZOZ w Lubinie, Lech Świątecki:

— Jesteśmy od dawna użytkownikami żłobka w Chocianowie. Remonty bieżące odbywały się w nim regularnie, nikt nie mógł przewidzieć, że zmurszeje strop. Nie nasza jest wina to, co się stało. Większość domów w Chocianowie jest bardzo stara i wymaga kapitalnego remontu. A remontem kapitalnym żłobka powinien się zająć właściciel budynku, czyli FAT.

Oddaję głos przedstawicielowi FAT-u inż. Edmundowi Kopańskiemu:

— Budynek żłobka należy do FAT-u, dlatego podjęliśmy się finansowania remontu. Chcieliśmy przekazać tę posesję miastu, ale nic z tego nie wyszło. ZOZ w Lubinie nie starał się o kapitalny remont, a przecież właściciela nie muszą obchodzić sprawy użytkownika.

KÓŁKO się zamknęło. Odpowiedzialne za te karygodne zaniedbania instytucje umyją ręce. Nie ma winnych. Czyżby? Nie nam ich szukać, ale powinni być ujawnieni — choćby ku przestrodze innym, albowiem nie mogą ująć płazem zaniedbania narażające dzieci na niebezpieczeństwo, a ich matki na pogorszenie warunków życia.

IWONA OPOCZYŃSKA



Po co jest klub?

Wiele się píše w czasopiśmie, a bardzo dużo się mówi przez radio i telewizję, by młodzież wychowywać w życiu prawnym i obywatelskim, lecz w praktyce wygląda to całkiem inaczej. Na przykład w dniu dzisiejszym (5 listopada) o godz. 16.45 poszła moja małżonka do „Ruchu”, który się mieści w klubie „Lewy” w Wilkowie, by wykupić czasopismo z teczek, którą mamy tam założoną. Otóż drzwi wejściowe były zamknięte, a wewnętrzny klub był oświetlony, więc żona zaczęła pod drzwiami aż klub zostanie otwarty. Po kilku minutach nadeszli młodzi ludzie. Jeden z nich zaczął stuknąć do drzwi

i po chwili wyszła ob. Barbara Kuriata, która prowadzi bibliotekę w klubie. Zapytał, czy klub będzie dziś czynny. Ob. Kuriata odpowiedziała nie, dziś klub jest zamknięty, następnie zamknęła za sobą drzwi na klucz i wygasła światło w korytarzu. Z rozmowy zebranych tam osób żona usłyszała, iż odbywa się tam akademie z okazji Rewolucji Październikowej. Ze kucharki ze Szkoły Podstawowej dostarczyły bamiaki i kanapki do klubu. To się nazywa akademie?!

Mieszkamy na osiedlu górniczym i mamy możliwość nabycia prasy i innych drobiazgów tylko w tym jednym jedynym kiosku „Ruchu”. Co nam po starych czasopiśmie, które i tak musimy kupić? Gdzie ma się udać młodzież, gdy mamy tylko ten jeden klub?

— Jak nie weszła to jakaś zabawa, to znów jakaś uroczystość i ten klub jest często zamknięty. Więc chciałbym się dowiedzieć po co on w ogóle jest?

Przy okazji chciałbym prosić o

pomoc i w innej sprawie. Często psuje się pompownia, która dostarcza nam wodę, ale jakoś zaopatrują nas w wodę pitną beczkowozami. Oczywiście mamy piekarnię własną i gdy nie ma wody, chleb jest dostarczany ze Złotoryi. Dziś o godz. 16 chleba nie było (pomimo że woda była), ale nikt nie przyjechał w nocy, by chleb upiec — mamy trzech plus kierownik piekarni i nie ma kto chleba upiec.

KAZIMIERZ KLEIMAN
ul. Polna 2
Wilków — Osiedle

Zakpiono z nas?

Zaskoczeniem dla mnie była wzmianka w „Gazecie Robotniczej” 8 listopada br. (nr 252) informująca o odbytych w Świebodzicach eliminacjach międzywojewódzkich, organizowanego przez Polski Komitet Olimpijski ogólnopolskiego turnieju wiedzy sportowej „Na olimpijskim szlaku” i to, że z niewiadomych przyczyn nie zatał się

się reprezentacje województw legnickiego i jeleniogórskiego.

Jestem zwycięzcą finału wojewódzkiego (w Legnicy) turnieju „Na olimpijskim szlaku”, organizowanego pod patronatem ZW ZSMP (przy współudziale „Konkretów”), który odbył się 19 maja br. Pierwsza trójka miała reprezentować Legnickie w finale międzywojewódzkim. O dokładnym terminie i miejscu mieliśmy być poinformowani. Organizatorzy mieli nasze dane personalne i adresy zamieszkania. Tymczasem z nas zakpiono. Zniweczono nasz trud i wysiłek, jaki włożyliśmy w przygotowanie się do następnych etapów turnieju. Myślę, że znajdzie się ktoś odważny i poda przyczynę, dla której reprezentacja województwa legnickiego nie uczestniczyła w eliminacjach międzywojewódzkich w Świebodzicach. Należy się nam wyjaśnienie.

ZDZISŁAW LIPOWSKI
59-220 Legnica
ul. Miłnarska 10/55

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POSTULATY z kampanii przedwyborczej mają swoją wagę, więc i ten nie spoczywał na dnie szuflady urzędników „obsługujących” społeczne debaty. 9 kwietnia 1978 roku Urząd Gminny w Paszowicach zgłosił wniosek obywateli z Jakuszowej Rejonowi Dróg Publicznych w Złotoryi. 20 kwietnia odpisano: „RDP do 30 maja br. wykona remont cząstkowy nawierzchni. Uporządkowanie rowów i poboczy zostanie wykonane do 30 października 1978 r.” Podpisał zastępca dyrektora.

W końcu października br. do redakcji padesięć list z Jakuszowej: „Na ile cenić można podpis odpowiedzialnego, na stanowisku i wykształconego człowieka, jeżeli mimo upływu ponad półtora roku czasu nie zrealizowano tego, co w piśmie podano. Nawet nie postarano się usprawiedliwić zwłoki...”

Z przedwyborczego postulatu rolników wynikały dwie sprawy: droga wciąż czeka na remont, a „przy okazji” pustą obietnicą zlekceważono mieszkańców Jakuszowej.

Dzisiaj, na sporej części drogi, masy bitumicznej już nie ma. Od Jakuszowej można jeszcze jechać sześćdziesiątką, ale gdzieś w połowie zaczynają się wyboje. Potrzebny jest kapitalny remont. Rolnicy z Jakuszowej uważają, że nie musiało do tego dojść...

Z listu: „Zarząd Dróg Lokalnych w Jaworze (przed reorganizacją przedsiębiorstwa — dop. autora) doprowadził drogę do odpowiedniego stanu używalności i przez kilka następnych lat dbał o jej konserwację, a także nawoził na okres zimowy żużel czy piasek na podsypkę w czasie gołodzi. Od trzech lat nikt o tę drogę nie dba. Płynąca z góry woda, nie mająca odpowiednich odpływów do rowów, płynie środkiem i wypłukuje sytki materiał. Ubytki powiększają się z dnia na dzień. Gdyby konserwowano drogę na

bieżący, przynajmniej raz w roku na wiosnę, nakłady materiału i robocizny byłyby minimalne. Czyżby praca RDP w Złotoryi była oceniana wg wysokości wydanych społecznych pieniędzy?”

Zdaniem naczelnika Józefa Mręczkowskiego, Rejon Dróg Publicznych pracuje w gminie Paszowice dobrze. W ubiegłym roku był zastój, bo drogowcy skupili się na drogach wokół zbiornika Słup. W tym — wybudowali i zmodernizowali drogi w Wiadro-

nie zrobił tego bezpośrednio Rejon Dróg Publicznych? To jedna niejasna sprawa. Są też inne.

W ROZDZIALE wytycznych na VIII Zjazd PZER poświęconym materialnym warunkom realizacji celów społecznych czytamy: „Szczególnej wagi nabiera wdrażanie reżimu oszczędnego gospodarowania wszystkimi czynnikami wytwórczymi, obniżanie kosztów produkcji”.

OBIETNICA



Fot. Waldemar Sikorski

wie, Bolowicach, Grobli Nowej, Wielkiej Wsi. Razem ponad 30 km najbardziej zaniedbanych odcinków gminnej komunikacji. Droga do Jakuszowej nie była tą najbardziej potrzebującą pomocy RDP. Teraz, gdy uporano się z innymi — jeżeli tylko dopisze pogoda, drogowcy wezmą się i za nią.

Po wyjściu z gabinetu naczelnika Mręczkowskiego sprawa może wydawać się prosta. Droga do Jakuszowej to problem typu „przykrótkiej koldry”. Obiektywnie rzecz biorąc pierwszeństwo należało się przecież drodze w Wiadrowie... A obietnica? Naczelnik w imieniu władz gminnych wyjaśnił rolnikom przyczyny niezrealizowania ich wniosku. Dlaczego

Obecny system działalności drogowców (tzw. kompleksowy) oraz układ organizacyjny RDP sprawiły, że droga w Jakuszowej straciła praktycznie swojego stałego gospodarza. Dlatego właśnie zamiast niewielkich, ale systematycznych napraw potrzebny jest solidny remont. Widzą to rolnicy z Jakuszowej — podatnicy Funduszu Gminnego przeznaczanego w większej części na utrzymanie dróg. Mają więc prawo rozliczać Rejon Dróg Publicznych nie z globalnych, milionowych sum przerobu, ale po prostu na podstawie stanu swojej drogi.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

wszystko o miedzi

PLANY ROZWOJU W PERU

Koncern Southern Peru Copper Corporation — SPCC jest nadal zainteresowany eksploatacją złóż rudy miedzi w Quellaveco, zlokalizowanych opodal istniejących już kopalń Cuajone i Toquepala. Jest to zapowiedź znacznego rozwoju przemysłu miedziowego w Peru.

Właścicielem koncernu SPCC jest grupa spółek amerykańskich, które zamierzają rozwinąć swoją działalność na terenie Peru. Świadczy to o zmianie stanowiska w kołach przemysłowych Stanów Zjednoczonych co do celowości inwestycji w Południowej Ameryce.

Jak stwierdził Frank Archibald, prezes koncernu SPCC na konferencji prasowej 4 października 1979 r., aktualne światowe ceny „czerwonego złota” sprzyjają podjęciu eksploatacji złóż w Quellaveco. Uważa on, że ceny miedzi mogą się utrzymać na obecnym poziomie jeszcze przez jakiś czas. Wspomniana konferencja prasowa odbyła się już po informacji o nabyciu przez koncern miedziowy Anaconda złóż w Los Pelambres w Chile i przeznaczeniu na uruchomienie ich eksploatacji 1,5 mld dol.

(687 mln funtów szterlingów), jak też informacji o nabyciu przez koncern Exxon kopalni La Disputada w Chile i po ogłoszeniu decyzji firmy St. Joe Minerals rozszerzenia eksploatacji złóż El Indio, również w Chile.

Ponieważ SPCC jest własnością czterech wielkich firm amerykańskich, mianowicie: Asarco w 52,3 proc., Phelps Dodge — 16,3 proc., Newmont Mines — 10,7 proc. i Marmon (należąca do grupy firm produkujących metale) — 20,7 proc., można stwierdzić, że w ciągu ostatnich dwu lat zainteresowanie inwestycjami w Ameryce Południowej znacznie wzrosło wśród przedstawicieli przemysłu miedziowego Stanów Zjednoczonych. Ta ogólna tendencja jest odbiciem szerzącego się w kołach amerykańskiego przemysłu poglądu, że klimat sprzyjający inwestycjom w Ameryce Południowej znacznie się polepszył w ciągu ostatnich pięciu lat, jako że kraje rozwijające się uznały, że nie mają kapitałów ani ekspertów, ażeby mogły na własną rękę zacząć eksploatować większe złoża.

Jak oświadczył pewien menadżer amerykański, „wiele spółek zaczyna teraz coraz mocniej interesować się możliwościami w Chile”, ale nadmieniał, że upływie jeszcze trochę czasu, zanim jakiegokolwiek firmy amerykańskie znajdą się po raz pierwszy w Peru.

Program inwestycji w Quellaveco zapowiada się na dobre kilka lat, tak że produkcja nie rozpocznie się chyba przed 1985 rokiem. Wielkość tych złóż ocenia się na około 380 mln ton, jakkolwiek prezes F. Archibald nie poruszał tego tematu szczegółowo na swej konferencji prasowej.

Warto odnotować, że SPCC uzyskał w ubiegłym roku z kopalni Cuajone i Toquepala 283 000 ton koncentratów miedzi, a w bieżącym roku — zdaniem prezesa Archibalda — należy się spodziewać wyprodukowania 281 000 ton koncentratu. Można więc wnioskować, że dalsze zwiększenie produkcji przez SPCC w połowie lat osiemdziesiątych może zaskoczyć światowe rynki miedzi. W tym czasie bowiem należałoby się spodziewać niedoborów na rynku miedzi, ponieważ ostatnio inwestycje w tym przemyśle wydobywczym maleją.

Dla firm amerykańskich ekspansja inwestycyjna na terenie Peru jest bardziej atrakcyjna, w przeciwieństwie do rozwijania produkcji w Stanach Zjednoczonych, gdyż unikają wtedy rosnących w USA kosztów wynikających z coraz większych ograniczeń natury ekologicznej. M. in. z powodu ograniczeń terenów, na których przemysłowi wolno prowadzić poszukiwania.

(Wg „Financial Times”, 5 X 1979)
Oprac. CODP przy PAP



Zaniedbany dom

My, mieszkańcy domu nr 1 przy ul. Janka Krasińskiego w Legnicy, zwracamy się z wielką prośbą o pomoc. Budynki nasz jest kompletnie zaniedbany przez ZGM nr 1, ul. Traugutta 8. Dach dziurawy — albo brak rynien, albo są zatkane i od 5 lat woda zalewa mieszkania, powstaje zagrzybienie. Klatka schodowa od ponad 19 lat nie była malowana. Tłumaczono nam, że malować nie opłaca się, ponieważ musi być założona pod tynk instalacja elektryczna. W tym roku nureście tę pracę wykonano i cieszyliśmy się, że będzie klatka pomalowana, lecz nie z tego, do dzisiaj nikt się nie zgłosił.

Ramy okienne wiszą na jednym zawieszce, zamiast szyb — płyta pilśniowa. Światło na klatce nie gaśnie całą dobę, na interwencję tłumaczą się brakiem elektryka, a przecież przeżywamy kryzys energetyczny. Jeżeli chodzi o piwnice, to wprost trudno opisać: woda po pas, mamy węgiel, a w mieszkaniach nie ogrzewamy, bo nie sposób wejść do piwnicy po węgiel. O powyższych zaniedbaniach nieustannie zwracaliśmy dyrekcję PGKiM, a jeśli chodzi o kierownictwo ZGM, to uprzykrzyło się chodzić, zbywają nas jak intruzów, po prostu nie słuchają co się mówi.

9 podpisów mieszkańców

Lekceważenie?

Od tygodnia w Spółdzielni Mieszkaniowej na lubińskim „Przylesiu” zgłaszam przeciek w łazience. Z dwójgiem małych dzieci chodzę i proszę, aby to usunęli. Pracownik przyjmuje zgłoszenie i obiecuje, że ktoś przyjdzie. Tak upływa dzień po dniu, nikt nie przychodzi, a ja wycekuje bo przeciek umówił się. Lokator, który mieszka piętro wyżej i z winy którego jest ten przeciek rzadko bywa w swoim mieszkaniu, mieszka gdzieś na wsi, widocznie to mieszkanie jest mu niepotrzebne. Ja tymczasem muszę zbierać za czujne niedbalstwo. Łazienka moja zalana — będzie wymagała malowania, kto mi to zrobi i na czyj koszt? Jestem wdową z dwójgiem małych dzieci (od czterech lat), nie mogę sama wiele rzeczy załatwić, a spółdzielnia mieszkaniowa, to tylko mnie zbywa. Kiedykolwiek zgłaszałam jakieś usterki, to zawsze tak załatwiali. Proszę o interwencję.

DANUTA WERNICKA
LUBIN
Sportowa 46/2

z raportów MO

12.XI—19.XI. 1979 rok

▲ Niedługo pozostawał na wolności 22-letni legnickanin Marian L., który włamał się do zakładu fotograficznego przy ul. Roosevelta. Szybkie ujęcie sprawcy pozwoliło na odzyskanie wszystkiego skradzionego sprzętu o wartości 15 tysięcy zł.

▲ Pijany legnickanin ugodził nożem swego syna w czasie awantury domowej. Jak się okazało, obaj mężczyźni spożywali alkohol. Kiedy do mieszkania wróciła matka, ojciec zaczął ją bić i ubliżać. Wówczas w jej obronie stanął syn. Zdegenerowało to tak „głowe rodziny”, że sygnał po nóż...

▲ Usiłovali wypieść pape wartości około 2 tys. zł z zakładów „Renifer” Edward H. i Mikołaj L. Nieuczciwych pracowników aresztowano.

▲ Drogi są coraz częściej oblodzone. Niestety kierowcy o tym nie pamiętają, dlatego śmierć na zśnieżonej drodze obfito żniwo. Tyko w ubiegłym tygodniu w naszym województwie z powodu nadmiernej prędkości i śliskiej nawierzchni zginęły trzy osoby (w tym 8-letnia dziewczynka), a dwie zostały ciężko ranne.

▲ Wypil i wyruszył w kurt „star” z oficyjną 39-letni Jerzy L. W pobliżu Niebisi stracił panowanie nad kierownicą i samochód wpadł do rowu. Natomiast na stojącej na poboczu nieoświetlonej przyczepie, należał inny „star”, którego kierowca dorniał poważnych obrażeń. Również Jerzy L. nie wyszedł z wypadku bez szwanku i przebywa w szpitalu.

(k)

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
P R A C Y
BUDOWLANO - MONTAŻOWA
„BUDOMONT”**

w Legnicy

OFERUJE SPRZEDAŻ

w ramach „usług dla ludności”

GOTOWYCH GARAŻY

W GŁOGOWIE, PRZY ULICY NOWOSOLSKIEJ
(obok stacji CPN) — dogodny dojazd autobusami ko-
munikacji miejskiej.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie
udziela Oddział WSPBM w Głogowie, ul. Przemysłowa
20, tel. 38-23 lub 27-44.

794-k

**WOJEWÓDZKA
SPÓŁDZIELNIA PRACY
BUDOWLANO—MONTAŻOWA
„BUDOMONT”**

w Legnicy

ŚWIADCZY USŁUGI DLA LUDNOŚCI

w zakresie:

WYKONANIA GARAŻY PRZENOŚNYCH

o konstrukcji stalowej, wg następujących wymiarów:

a) $2,75 \times 4,50$ — wys. 2,20

b) $2,75 \times 6,00$ — wys. 2,20

Szczegółowe informacje można uzyskać w dziale usług
spółdzielni przy ulicy Bagiennej 2, tel.: 239-51, 200-82.

834-k

**Międzyzakładowy Uniwersytet
Robotniczy Związków Zawodowych
Ośrodek Szkoleniowy w Legnicy**

ogłasza zapisy na kursy:

- kwalifikacyjno-mistrzowskie branży spożywczej w
zawodach: kucharz, kelner, piekarz, cukiernik, ma-
sarz, garmażer itp.,
- branży handlowej w zawodzie sprzedawca,
- kierowników zakładów gastronomicznych dla kan-
dydatów posiadających uprawnienia kwalifikacyj-
ne.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Li-
ceum Ogólnokształcącego dla Pracujących — Zaoczne-
go, pl. Zawadzkiego 7, tel. 227-96 w godz. 9—17.

830-k

12. XI. 1979 r. po ciężkich cierpieniach zmarła

koleżanka **Zofia Jaroszevska**

długoletnia zasłużona pracownica ZOZ w Lubinie.

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie
składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i współpracow-
nicy.

848-k

Inż. ALEKSANDROWI HUMENČUKOWI

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

Dyrekcja, OOP, Rada Zakładowa oraz współpracow-
nicy z Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy.

849-k

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN Ślubnych.
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.
0650566

ZAMIENIE MIESZKANIE czteropoko-
jowe, kuchnia, łazienka w Legnicy,
na dwa mieszkania samodzielne. Wi-
adomość: Legnica, ul. Rewolucji Pań-
dziernikowej 34/1.
0650699

WYKONUJE USŁUGI z zakresu robót:
instalatorstwo sanitarne, ogrzewcze i
gazowe. Ryszard Skowroński, Lubin,
ul. Sienkiewicza 10/2.
0650706

POGOTOWIE TELEWIZYJNE, ekspre-
sowe naprawy domowe. Tadeusz Le-
wandowski, Legnica, Świerczewskiego
13, tel. 243-81.
065071-g

SPRZEDAM FIATĄ — 125p, rok pro-
dukcji 1972, stan dobry. Wiadomość:
Lubin, tel. 413-56 od godz. 14.
065072-g

SPRZEDAM garaż, Polkowice, tel.
517-84 w godz. 18—20.
1307-p

NASZE OFERTY KULTURALNE

23-29.XI.1979 r.

TEATR

LEGNICKI
TEATR DRAMATYCZNY
▲ 23 i 26 bm., godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górka-Danięcka, choreografia Barbara Bittnerówna, scenariusz Stanisław Rakowski.
▲ 25 bm., godz. 15 — Eugeniusz Gzware „Czerwony Kapturek”, reż. Maria Billizanka, scen. Irena Wiesłowska.
▲ 28 bm., godz. 19 — Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Woźniak, scen. Michał Jędrzejowski i Wojciech Janikowski.
TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
▲ 23-25 bm., godz. 19 — gościn-

ne występy Teatru Nowego z Łodzi ze sztuką Sławomira Mrożka „Vatyl”, reż. Kazimierz Dejmek.
▲ 27-28 bm., godz. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jędrzejko”, reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR RAMERALNY WE WROCŁAWIU
▲ 24-25 bm. — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bułhak.
▲ 27-28 bm., godz. 19 — Stanisław Wyspiański „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU
▲ 23-25 bm., godz. 19.15 — Witold Gombrowicz „Operetka”, reż. Kazimierz Braun.

▲ 27-28 bm., godz. 19.15 — Aleksander Fredro „Lata i Compagne”, reż. Kazimierz Braun, scen. Barbara Kutylowska.

PAŃSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU
▲ 23 i 29 bm., godz. 19.15 — Ser-
giusz Prokofiew „Kopciuszek”.
▲ 24 i 27 bm., godz. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart „Così fan tutte”.
▲ 25 i 28 bm., godz. 19 — Giorgio Donizetti „Don Pasquale”.

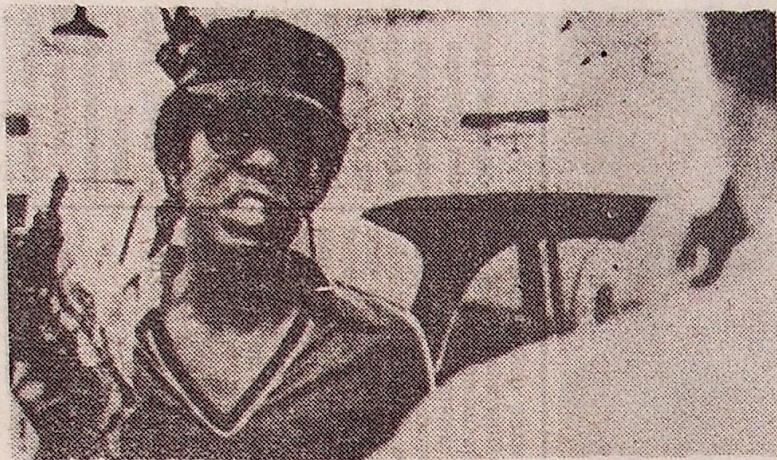
PAŃSTWOWY ILATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU
▲ 23 bm., godz. 19.15 — T. Kierski i A. Jarecki „Nie kłam kochanie”.
▲ 24-25 bm., godz. 19.15 — R. Friml „Rose Marie”.

FILM

NIEBIESKIE KOLNIERZYKI

Akcja filmu rozgrywa się w dużej fabryce samochodów osobowych w Detroit. Film pokazuje sytuację dość typową w USA, skorumpowane związki zawodowe, które mają silne powiązania ze środowiskiem przestępczym. Taka sytuacja oczywiście prowadzi do wielu nadużyć do wymuszania na ludziach działań, których by normalnie nie podjęli. Reżyserem jest Paul Schrader.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie od 24 do 27 listopada.



IMPREZY

„CZŁOWIEK-SWIAT-POLITYKA”

Wystawy ogólnopolskie: Książki społeczno-polityczne i plakatu (Akademia Rycerska), pomocy do szkolenia partyjnego (Okręgowe Muzeum Miedzi).
Spotkania: Bolesław Porowski „Funkcjonowanie samorządu robotniczego” („Elpo”) Legnica — 23 bm. g. 11. ZK i MR Jawor — 23 bm. g. 14).
Marian Orzechowski „Przeobrażenia świadomości społecznej w 35-lecie PRL” (LO Lubin — 26 bm. g. 12 i „Famaba” Głogów — 28 bm. g. 15).
Zygmunt Szeliga „Polityka rolno-PRL” (RCK Głogów — 28 bm. g. 12 i „Famaba” — 28 bm. g. 15).
Bronisław Pasierb „Człowiek i polityka” (klub ZNP Legnica — 27 bm. g. 14 i KMPIK Legnica — 27 bm. g. 18).

Krzysztof Kakolewski (KMPIK Lubin — 28 bm. g. 11, DKZM — g. 13 i MZDK „Hutnik” — g. 18.30).
Bohdan Tomaszewski (Zespół Szk. El. Legnica — 28 bm. g. 11 GOK Kotla — g. 16, DK „Kolejarz” Legnica — g. 19.30, Zespół Szk. Górniczych Lubin — 29 bm. g. 11, Liceum Medyczne Lubin — g. 13 i KMPIK Lubin — g. 17).
Maciej Wierzyński (DS „Parnasik” — 29 bm. g. 10, DK „Chemik” Chojnów — g. 13, KMPIK Lubin — g. 17).

W LEGNICKIEJ GALERII SZTUKI PSP

Przy placu Chopina i czynna jest od wczoraj imponująca wystawa prac profesora Bronisława Chyły. Na ekspozycję złożyli się pejzaże dolnośląskie.

EKSPOZYCJA
dorobku artystycznego artystów amatorów z zagłębia miedziowego czynna jest w sali klubowej zlotyjskiego Ośrodka Kultury

BOGATY ZESTAW
prac fotograficznych prezentowany jest aktualnie w hallu Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy. Fotografiami pochodzą z IV Wojewódzkiego Przeglądu — Fotografii Amatorskiej.

NA SPOTKANIE
z dziennikarzem „Interpressu”, red. Stanisławem Spyra zaprasza 28 bm. o godz. 18 polkowicki Ośrodek Kultury „Górnik”.

LUBIŃSKI KMPIK
proponuje obejrzenie wystawy prac plastycznych lubińskiej Zofii Fuczek.

IRENA JAROCKA
wystąpi 4 grudnia w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, ul. Lenińskiego 15. Bilety są jeszcze do nabycia w dziale organizacji imprez WDK, tel. 223-44, 27-08.

HISTORIA CHOJNOWA
można poznać w czasie zwiedzania ekspozycji urządzonej w miejskim muzeum

TELEWIZJA

FILMY

Ostatni odcinek serialu czeskiego „Najmłodszy z rodu Hamrów” (piątek, pr. I, g. 18.00).
Znakomity amerykański film „Konwój” przedstawia dzieje konwoju przewożącego sprzęt wojenny do Murmańska. Amerykański statek „Liberty” poświęca się, zwracając uwagę Niemców, aby ocalić inne statki. W rolach głównych Humphrey Bogart, Allan Hale (piątek, pr. I, g. 20.15).
Film klasyka kina Sergiusza Eisensteina zobaczymy w piątek, będzie to „Stare i nowe” (pr. II, g. 21.35).
Znanych polskich aktorów Franciszka Pieczkę, Andrzeja Nardellię, Mieczysława Gąbkę, Krzysztofa Stronńskiego zobaczymy w filmie reżyserowanym przez Stanisława Różewicza pt. „Szkłana kula”. Reżyser przedstawił w nim problemy nastolatów z lat siedemdziesiątych (sobota, pr. I, g. 12.00).
„Samuraj i kowboje”, to western pomieszczonej z japońską historią o samurajach. W filmie zobaczymy znakomitego Japończyka Toshiro

Mifune i seks-bombę Ursulę Andress oraz Alaina Delona (sobota, pr. I, g. 20.15).

W sobotnim programie II dwa serie „Czarna sekwa” odcinek polskiego serialu „Czarne chmury” (g. 17.00) i szwedzki „Raskenowie” (g. 19.30).

Ostatni odcinek serialu amerykańskiego „Korzenie”, jak zwykle w niedzielę (pr. I, g. 20.15).

W starym kinie zobaczymy jedną część z legendarnego cyklu o Tarzanie. Będzie to „Tarzan i syreny”. (niedziela, pr. II, g. 14.00).

Radziecki film wojenny oparty jest na popularnej powieści Simonowa pod tym samym tytułem „Żywi i martwi”. Film stanowi głos w dyskusji o młodej wojnie (niedziela, pr. II, g. 16.15).

Jean Gabin zobaczymy w filmie „Pepe le Moko”. Wielki aktor kreuje rolę bandyty, który z miłości do pięknej kobiety wpada w zastawioną pułapkę (niedziela, pr. II, g. 21.15).

Radziecki film obyczajowy „Trudne powroty” w poniedziałek (pr. I, godz. 17.35).

Odcinek francuskiego serialu „Sam i Sally” pt. „Lub” we wtorek (pr. I, g. 20.15).

Obyczajowy film NRD pt. „Złoty nie tylko kolor słońca”, możemy oglądać we wtorek (pr. II g. 21.25).

„Kandydat”, to głośny amerykański film społeczno-polityczny. W roli głównej występuje Robert Redford (środa, pr. I, g. 20.15).

Radziecki-czeski film „Gracz”, oparty jest na opowiadaniu F. Dosztojewskiego pod tym samym tytułem. Pokazuje on chorobliwą namiętność do hazardu (środa, pr. II, g. 16.55).

Czwartkowy kryminał, tym razem będzie to film francuski z cyklu „Komisarz Moulin”, odcinek pt. „Niespodzianka szefa” (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień „Społniony gość” Ferencsa Karinthy. W rolach głównych Zofia Kucówna i Jan Machulski (piątek, pr. II, g. 20.15).

Poniedziałkowy teatr przedstawi sztukę Eduardo de Filippo „Sobota, niedziela, poniedziałek” (pr. I, g. 20.15).

Sztukę współczesnego dramaturga Harolda Pintera „Dozorca” zobaczymy we wtorek. Główne role grają: Andrzej Bałcerzak, Tadeusz Huk i Jerzy Bińczycki (pr. I, g. 22.15).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III. — 20.IV.

Tydzien dość ciekawy: nowa znajomość, być może nowa sympatia, udany krótki wyjazd, a w niedalekiej przyszłości większy zaszczyt gotówki... Nie będzie więc powodów do narzekania...

BYK 21.IV. — 20.V.

„Dziesięć razy zmierz, nim raz utnieś” mówi afrykańskie przysłowie. Czy przypadkiem nie zamierzasz podjąć zbyt pochopnej decyzji? Zastanów się dobrze! Zdrowie w normie. Finanse ok. Ktoś czeka na pilną wiadomość od Ciebie.

BLIŹNIĘTA 21.V. — 21.VI.

Jeżeli ktoś czy coś przeszkadza Ci w realizacji Twoich planów to najbardziej Ty sam „Bez pracy i największy talent nie da Ci nawet kolarz” — A teraz masz właśnie dobrą passę, bylebyś chęci nie zabrakło. Nie lekceważ zdrowia. Domowe konflikty są już za tobą.

RAK 22.VI. — 22.VII.

Przemysł bardziej swoje postępowanie. Trzeba umieć zatrzymać się w odpowiednim czasie — te słowa niech Ci wiele powiedzą. Unikaj wszelkich konfliktów, a w razie rozruchy zdobądź się na odwagę, aby przynajmniej do popełnienia błędów...

LEW 23.VII. — 23.VIII.

Czeka Cię sporo pracy, poddasz jednak wszystkim obowiązkom, choć z niemałym trudem. W pracy uznanie. W rodzinie jakaś większa uroczystość rodzinna. Przygotuj się na wydatki.

PANNA 24.VIII. — 23.IX.

Otwierają się przed Tobą nowe możliwości, więc i plany mogą być szersze i odważniejsze. „Nie wysiane ziarno nie wchodzi”, mówi przysłowie. Spróbuj od rozmyślań, przejść do realizacji. Warto właśnie teraz? Wkrótce przypomni Ci się jakaś stara, zapomniana sympatia...

WAGA 24.IX. — 23.X.

Czas już wreszcie włożyć domoworodzinne sprawy, załagodzić konflikt. „Podaj się, znaczący niekiedy zwyciężyć”, te mądre słowa niech będą mottem na najbliższe dni. W pracy drobne zmiany. Finanse w normie.

SKORPION 24.X. — 23.XI.

Spotkanie, na które czekasz od dawna, dojdzie wreszcie do skutku. Co dalej? Wszystko zależy tylko od Ciebie i od dalszego Twojego postępowania. W spornej kwestii zawodowej zachowaj umiar, nie zaś się, postępuj zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. W finansach wyz.

STRZELEC 23.XI. — 21.XII.

Nie przywiązuj wagi do tego, co płać niektórzy ludzie. Często kieruj się nimi zawiść. „Choc wrona krzyknie dziesięć razy, nie powie ani jednego mądrego słowa”, mówi koreańskie przysłowie. Postępuj zatem tak, jak uważasz za słuszne. Zdrowie w normie. Z wydatkami liczyć się!

KOZIOROŻEC 22.XII. — 20.I.

Rozejrzyj się dookoła wokół siebie i sprawdź, kogo naprawdę możesz liczyć. Być może już w najbliższych dniach osoba ta będzie mogła Ci pomóc w pewnej skomplikowanej sprawie. Z poważniejszymi decyzjami nie spiesz się — dobrze się zastanów...

WODNIK 21.I. — 19.II.

Okres niezbyt korzystny dla załatwiania poważniejszych spraw. Potraktuj te dni trochę relaksowo, tym bardziej, iż samopoczucie możesz mieć nie najlepsze. Więcej odpoczynku, troski o zdrowie i — więcej troski o dom i rodzinę.

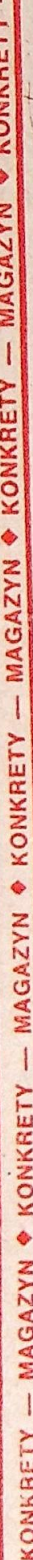
RYBY 20.II. — 20.III.

Brakule Ci często cierpliwości i chęciabyś natychmiast realizować swoje plany. Wszystko zaś wymaga swojego czasu i cierpliwości, z czasem larwa staje się jedwabnikiem — jak mówi afrykańskie przysłowie. A wszystko przecież jest na dobrej drodze, bylebyś tylko nie rezygnował z sprawy swoim pośpiechem...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA W Olszynie: Wydawnictwo Prasowe Podwale 62 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Witold Mierz, Kisi (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elzbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Sambońska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY redakcji: 241-46 sekretarz redakcji — 241-49 zastępca sekretarza redakcji — 299-25. publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43 biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmują się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. Płatność w gotówce lub przelewem. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY —

[illegible]

Już kilkakrotnie sygnali-
 zowaliśmy, że zachodni dyk-
 tatorzy mody znów coraz
 bardziej skracają paniom
 spódnice, aż oto okazało się
 na targach w Mediolanie, że
 powrót „mini” stał się fak-
 tem dokonany. Są to targi
 poświęcone damskim ubio-
 rom na nadchodzący sezon
 i prawie wszyscy wystawcy
 poubierali tam manekiny w
 szorty i spódniczki o faso-
 nach inspirowanych stroja-
 mi, jakie zwykliśmy oglądać
 na tenisowych kortach.

Słynne filmy Coppoli — „Ojciec chrzestny I” i „Ojciec chrzestny II” nadal cieszą się w Europie popularnością widzów. Tym razem jako 4-częściowy serial telewizyjny. Zaadaptował je do potrzeb małego ekranu sam reżyser, którego najnowszy film „Apocalypse Now” bije aktualnie kasowe rekordy w USA. Na zdjęciu bohater obu filmów, ulubiony aktor Coppoli: Marlon Brando.

Najnowszy film Romana Polańskiego „Tessa” miał swoją uroczystą premierę w końcu października, w Paryżu. Jak wszystkie dzieła tego reżysera, oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Niestety, pierwsze głosy krytyki nie są zbyt entuzjastyczne. „Tessa” oparta została na powieści angielskiego pisarza Thomasa Hardy'ego, główną rolę odgrywa piękna Nastassja Kinski (na zdjęciu w kadrze z tego filmu). O jej kreacji mówi się i pisze z wielkim zachwytem.



Francuscy lekarze i dietetycy, od lat toczący walkę o prawidłowe i racjonalne odżywianie społeczeństwa, wykoncyrowali nowy środek dla obżartuchów, którzy lubią jeść dużo i objęcie: grę w karty. Okazało się bowiem, że przy kartach, kiedy kilka osób pochłoniętych jest całkowicie rozgrywką, można im serwować posiłki skromne i ubogie w kalorie. Skonsumują je z taką samą ochotą jak dania celebrowane przy suto zastawionym stole. Dla wszystkich łakomczuchów jest więc szansa. Siadać np. do brydżowego stolika i pozbyć się nadmiernego apetytu śpiewając — pardon — grając.

POZIOMO: 1 — koncert, 4 — stolica pionierów w ZSRR, 7 — publicysta, 8 — komin wulkaniczny, 9 — po-
pęd do podpalania, 10 —
monstrum, 11 — ujęcie, 14 —
Jan Nicz (1523—1574), teo-
log, autor tzw. Biblii Leopo-
lity, 16 — gwałtowny skok,
18 — akcent samogłoski dłu-
giej o tonacji opadającej, 20
— kawon, 21 — szacunek.

PIONOWO: 1 — okręg, 2
— był taki wywabiacz płam,
3 — małe, choć bardzo u-
przemysłowione miasto
szkockie, 4 — aprobata, 5 —
Samuel Langhorne Clemens,
6 — zarys, sylwetka, 7 —
dawny pieniądź, 9 — przy
kapeluszu lub hełmie, 10 —
walczy z przestępcami, 12 —
urwis, 13 — stolica religijna
Sumerów i Akadów w Ira-
ku, 15 — zasięg, 17 — KBO,
19 — e o pół tonu wyżej.

NAGRODY - KSIĄŻKOWE
ZA PRAWIDŁOWE ROZ-
WIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z
NR 45 WYLOSOWALI: Piotr
Kolinko, ul. Świerczewskie-
go 2 m. 5, 58-530 Kowary.

Danuta Kluczka, ul. Pia-
stowska 52, 59-220 Legnica.

Stefan Morus, ul. Polna 2,
63-900 Rawicz.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 47 mija 30 listopada br. Odpowiedzi prosimy przysłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

